Warszawa, wtorek 17 czerwca 1952 r. Nr 143 (661) B Cena 15 gr

SZTANDAR MŁODYCH

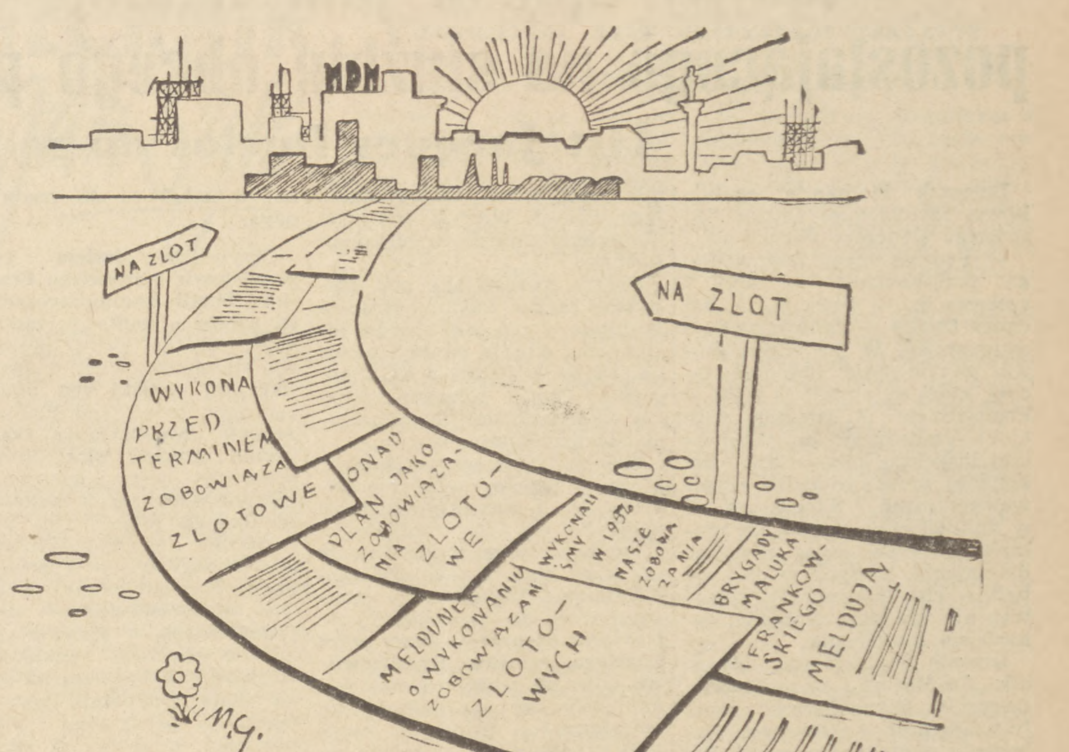
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Huty: „Zabrze" i im. Cedlera pierwsze w hutnictwie meldują o wykonaniu zadań I półrocza 3 roku Sześciolatki

13 bm. załoga huty im. Cedlera wykonała pierwsza w naszym hutnictwie swoje zadania produkcyjne za okres pierwszego półrocza. W tym samym dniu stalownicy huty im. 1 Maja przystąpili do produkcji na poczet trzeciego kwartału br. Następnego dnia o wykonaniu zadań produkcyjnych za okres pierwszych dwóch kwartałów zameldowała załoga huty „Zabrze". Również i inne huty zbliżają się do przedterminowej realizacji planów półrocznych.

Stalownia huty im. 1 Maja zawdzięcza swój sukces systematycznemu obniżaniu średniego czasu wytopów, dobrej konserwacji pieców i osiągnięciu dobrych wskaźników w wykorzystaniu czasu pracy pieców martenowskich.

Każdy dzień przynosi nowe meldunki o wykonaniu zobowiązań zlotowych



Brygada Grubera z huty „Ferrum" zwycięsko realizuje zobowiązania zlotowe

Szybki ruch ręki Janka Pawełka i trzpień śruby grzeje się już — wsadzony do pieca gazowego. W piecu tym nagrzewa się do czerwoności kilkadziesiąt śrub na raz. I podczas gdy Pawełek układa ostatnie, jego kolega Jan Kowalski wyjmuje pierwsze rozgrzane wkręty i kładzie je na specjalnym żelaznym pulpicie. Obok przy walcarce stoi brygadzista — zetempowiec Teodor Gruber. Trzech sekund czasu potrzebuje Gruber, aby chwycić kleszczami rozpalony wkręt, włożyć go między wirujące walce obrabiarki, która wykona na nim odpowiedni gwint, a następnie wyjąć i odłożyć na żelazny wózek, gdzie rośnie stos takich gotowych wkrętów. Tak właśnie wygląda praca przy realizacji zobowiązań przedzlotowych brygady młodzieżowej im. Konstytucji z oddziału gwintowni huty „Ferrum".

Wyniki? **Ponad 200 proc. planu w miesiącu maju. Gruber gwintuje zamiast zaplanowanych 4 tys. około 8,5 tys. wkrętów.**

Z osiąganiem takich wyników było coraz trudniej. Przy szybkiej pracy temperatura przy gwinciarce podniosła się i w końcu stała się nieznośna.

Nic też dziwnego, że Gruber nie mógł wówczas uzyskać takiego wyniku, jaki uzyskałby przy niższej temperaturze.

I tu z pomocą ambitnej młodzieży przyszła Oddziałowa Organizacja Partyjna: z jej inicjatywy po rozpatrzeniu trudności sprawę ochłodzenia stanowiska przy gwinciarce oddano Klubowi Techniki i Racjonalizacji.

Wkrótce już zatwierdzony był projekt, który przewiduje obniżenie temperatury przy gwinciarce przy pomocy specjalnych wentylatorów i dmuchawek, które powietrze pobierać będą z przewodu, dostarczającego równocześnie powietrze do pieca gazowego. Dzielnej brygadzie przyszli teraz z praktyczną pomocą członkowie ZZ ZMP. Otóż [illegible] się oni wykopać obok pieca specjalne doły, skąd sprężone powietrze, uchodząc do góry, będzie wynosiło gorące warstwy powietrza i obniżało temperaturę.

Tak więc Oddziałowa Organizacja Partyjna wskazała, jak powinno walczyć się z „wąskimi gardłami" produkcji i trudnościami.

Dla uczczenia Zlotu powstały 4 brygady

Pisząc o zetempowcach huty „Ferrum" nie możemy poprzestać tylko na brygadzie Grubera. W hucie tej pracuje obecnie 6 brygad młodzieżowych, z których cztery: im. **BOLESŁAWA BIERUTA** (brygadzista **Leszko**), im. **KRAJEWSKIEGO** (brygadzista **Niemczyk**), im. **ZLOTU MŁODYCH PRZODOWNIKÓW — BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ** (brygadzista **Kordys**) i żeńska brygada **im. HANKI SAWICKIEJ** pod kierownictwem kol. **Kopczyńskiej powstały w okresie przedzlotowym.** Wszystkie brygady podjęły cenne zobowiązania zlotowe.

Młodzież huty **„Ferrum"** rozumie, że **realizując przedzlotowe zobowiązania wykonuje je dla podniesienia potęgi i obronności Ojczyzny, dla osiągnięcia dobrobytu całego narodu.** Zetempowska brygada **kol. Heleny Kopczyńskiej** uzyskuje ok. 185 proc. normy. Niezorganizowana **Aniela Leboszka** osiąga 155 proc.

Do niedawna bumelant — dziś jeden z najlepszych

Niezorganizowany **Stefan Dziubak** był jeszcze do niedawna bumelantem. Zaniedbywał się w pracy. Zajęli się nim jego koledzy zetempowcy.

Zapał zlotowego współzawodnictwa porwał i Dziubaka, postanowił on zerwać z nieróbstwem.

W maju osiągnął ponad 200 procent normy. Pragnie wstąpić do ZMP.

Nie tylko pracą — także pieśnią

Młodzi hutnicy pokazali, że umieją nie tylko pracować, ale również bawić się, tańczyć, grać, śpiewać. Zespół pieśni i tańca, który liczy 51 osób, przygotował szereg aktualnych pieśni, jak **„Pociąg Zlotowy", „Pieśń Przyjaciół", „Kalinka"**, a zetempowcy **Walter Sklepkowicz i Zenon Kujon** skomponowali sami **„Walczyk zlotowy"**, który mówi o przygotowaniach młodzieży do Zlotu. Zespół ten wziął udział w dniu 31 maja w **Wielkim Festynie Przedzlotowym**, który odbył się na **„Torkacie"** w Katowicach.

Koresp. LESZEK OLEKSIŃSKI
Gliwice

Będziemy nadal współzawodniczyć w pracy społecznej wraz z górnikami i hutnikami

— postanowiła w czasie zebrania wyborczego młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. Mickiewicza w Katowicach

W auli Liceum Ogólnokształcącego im. Mickiewicza w Katowicach zebrała się młodzież ze starszych klas. Przewodniczący ZMP kol. Krazel omówił dotychczasowy dorobek uczniów szkoły we współzawodnictwie zlotowym:

— uczniowie klas ósmych wyróżnili się w pracach przy dekoracji szkoły i znacznie podnieśli wyniki nauki;

klasy dziewiąte, w okresie przedzlotowym zorganizowały wieczornice artystyczne o tematyce zlotowej;

koledzy z klasy IXa zorganizowali akcję douczania kolegów z klas ósmych z matematyki;

klasy dziesiąte i jedenaste przed egzaminami pracowały przy remoncie boiska szkolnego.

maturzyści natomiast zobowiązali się po maturze pracować przy budowie szkolnego boiska koszykówki.

— A tych, którzy włożyli w tę pracę najwięcej wysiłku i ofiarności, wybierzemy dziś na naszych reprezentantów. Już za kilka dni kończy się rok szkolny — mówi w dyskusji kol. **Zbigniew Januszewski** — pozornie wydawałoby się, że kończy się jednocześnie nasze współzawodnictwo zlotowe, przecież do Zlotu jest jeszcze miesiąc czasu. **W ciągu tego miesiąca nasi młodzi towarzysze górnicy z kopalni „Eminencja" stalownicy z huty „Baildon" będą jeszcze walczyć o dodatkowe tony węgla i stali dla naszej Ojczyzny.**



Jerzy Popowski delegat na Zlot

Jakże moglibyśmy w tej walce nie brać udziału? Dlatego nasza klasa zobowiązuje się — już nie w nauce ale w pracy społecznej — dalej współzawodniczyć.

★

Jurka Popowskiego z klasy X zna młodzież całej szkoły. **Koledzy znają go jako dobrego kolegę i przyjaciela, który zawsze pomagał słabszym w nauce i organizował samopomoc.** Słowem był przodownikiem we wszystkich dziedzinach życia szkolnego. Został wybrany delegatem na Zlot.

— Jestem niezmiernie szczęśliwy — zwierza się Popowski — że będę reprezentował na Zlocie moich kolegów. Jestem zarazem zobowiązany wobec moich wyborców. **Powiem na Zlocie jak pracowali moi koledzy, aby stać się przodującymi.**

Na Zlot zostali wybrani przez młodzież — obok Popowskiego uczniowie — Pękala, Januszewski i Hawiger.

Korespondent
HENRYK STASIKOWSKI
Katowice

Koledzy z Ochotniczej Brygady Zlotowej oddadzą miasteczko zlotowe na Grochowie na 3 tygodnie przed terminem

Dla miasteczek zlotowych zbudowano 20 km sieci elektrycznej

W Warszawie zwycięsko postępują naprzód prace przy budowie miasteczek zlotowych, w których w radosne dni lipca zamieszkają delegaci na Zlot Młodych Przodowników.

Na rozległych terenach **Grochowa, Rakowca i Wierzbna**, gdzie do niedawna rozciągały się puste pola — **widać już świeżo wybudowane pierwsze zabudowania administracyjno-gospodarcze oraz szkielety dalszych zabudowań.** Grupy młodzieży z Ochotniczej Brygady Zlotowej pracują przy niwelowaniu terenów. Ekipy robotników zakładają instalacje oświetleniowe i kanalizacyjne.

Już w tym miesiącu rozpocznie się ustawianie namiotów.

Najbardziej zaawansowane są prace na terenie budowy miasteczka na Grochowie. **Załoga budowniczych tego miasteczka zobowiązała się zakończyć swe prace na trzy tygodnie przed terminem — i jak wynika z przebiegu dotychczasowych prac — zobowiązanie będzie wykonane. Wybudowano tu już 5 umywalni, 5 palarni papierosów, 5 kiosków, w których mieścić się będą punkty szewsko-krawieckie, 5 magazynów, zbudowano 6 km dróg i 8 km rurociągów kanalizacyjnych. Dobiegają końca prace przy budowie dalszych 6 umywalni, 5 kuchni oraz 5 kompletów jadalni (jeden komplet jadalni składa się z 6 stołów barowych o 40-metrowej długości).**

Mniej więcej w tym samym stopniu zaawansowane są prace przy budowie ogromnego miasteczka na **Rakowcu**, które będzie **5 razy większe od grochowskiego.** Rozpoczęto również prace przygotowawcze do budowy harcerskiego miasteczka. O ogromie dokonanych już prac na terenach budowy miasteczek niech świadczą następujące fakty: **zbudowano już 20 km linii sieci elektrycznej, ustawiono 1.600 słupów, zainstalowano 700 lamp ulicznych.**

Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła da na Zlot 75 proc. swych samochodów

Komitet Organizacyjny Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej otrzymał z Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła pismo następującej treści:

„Doceniając doniosłość Zlotu Młodych Przodowników, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, dzięki wygospodarowaniu przez pracowników paliwa — zgłasza w formie nieodpłatnej na okres trzech dni lipca do przewożenia uczestników Zlotu — 75 proc. ogółu samochodów ciężarowych, podległych resortowi w woj. warszawskim.

Jednocześnie wzywamy inne ministerstwa i instytucje centralne oraz ich pracowników, by poszli za naszym przykładem, zgłaszając bezpłatnie do dyspozycji Zlotu jak największą ilość swoich samochodów".

Wysoka kultura rolna i dobrobyt — oto z czym spotkali się uczestnicy wycieczki chłopów z woj. łódzkiego w spółdzielniach produkcyjnych na Opolszczyźnie

Licząca 400 osób wycieczka chłopów woj. łódzkiego po przybyciu na Opolszczyznę zwiedziła miasta, zakłady przemysłowe, a wśród nich wielkie budowle socjalizmu, jak budowę fabryki nawozów sztucznych w Kędzierzynie — spółdzielnie produkcyjne i POM-y.

Oprowadzani przez spółdzielców po gospodarstwie spółdzielni produkcyjnej „Czujność", uczestnicy wycieczki z jeszcze większym podziwem oglądali doskonale prowadzone obory i chlewnie, magazyny i spichrze, starannie utrzymane nowoczesne maszyny rolnicze. Kilkunastu indywidualnych chłopów i gospodyń z pow rawsko - mazowieckiego intersowało się szczególnie hodowlą. W dwóch nowocześnie urządzonych oborach naliczyli oni 111 sztuk bydła.

„Dwa razy dziennie zmywamy całą posadzkę wodą — wyjaśnia oborowy **Michał Markiewka.** — Przed każdym udojem myjemy krowom wymiona. W oborze musi być czysto, wtedy bydło jest zdrowe. Nasze krowy dają po 25 litrów mleka dziennie, a kilka z nich nawet przeszło 30 litrów. Za mleko co miesiąc wpływa nam do wspólnej kasy ponad 12 tys zł. Za te tysiące systematycznie dokupujemy następne krowy. Jeszcze w tym roku powiększymy nasze stado do 200 sztuk".

Spółdzielcy zapraszają gości do swych mieszkań. **Franciszek Gewin** pokazuje swój dobytek na działce przyzagrodowej. Posiada dwie dobrze utrzymane krowy i jałówkę, 1 maciorę i 6 zakontraktowanych tuczników. Żona — Jadwiga chwali się dużym stadem drobiu, liczącym 60 kur i kilkanaście kaczek. W ogródku przydomowym stoi pasieka.

W spółdzielni produkcyjnej **„Idziemy Naprzód"** w **Wojsławowie** uczestnicy wycieczki zapoznali się m. in. z najnowszym nabytkiem spółdzielców — ze wzorowo urządzoną zlewnią mleka, wyposażoną w wirówki, chłodnie i dziesiątki błyszczących konwi.

„Tę zlewnię urządziliśmy za własne pieniądze" — wyjaśnia zebranym przewodniczący spółdzielni — **Konier.**

Wywiązuje się rozmowa na temat zużytkowania funduszów wygospodarowanych przez spółdzielców.

„A czy przewidujecie jakieś fundusze na wypadek choroby waszych członków? — zapytuje **J. Leśniewski** z **Będkowa**, pow. brzezińskiego. Odpowiedź daje jeden ze spółdzielców **Bończak**, który przed kilkoma dniami powrócił ze szpitala. „Upadłem w polu na bronę i złamałem rękę — mówi on. — W szpitalu przebywałem dwa miesiące. Postanowieniem ogólnego zebrania członków spółdzielni, które decyduje we wszystkich sprawach, koszty mojego leczenia pokryto ze specjalnego fuduszu społecznego. Do czasu całkowitego wyzdrowienia zwolniony jestem od robót w polu, a za to mam łatwą pracę w magazynie podręcznym".

PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO
Między brygadami Frankowskiego i Maluka
W STOCZNI GDAŃSKIEJ

DATA	BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO, BRYGADZISTA: Jan Frankowski — ZOBOWIĄZANIE 190%	BRYGADA IM. HIBNERA, BRYGADZISTA: Józef Maluk — ZOBOWIĄZANIE 190%
	WYKONANIE:	
1.VI - 10.VI	193,75 %	194,06 %
11.VI	194 „	200 „
13.VI	194 „	199 „
14.VI	195 „	199 „

Delegaci młodzieży Technikum Finansowego w Warszawie przekażą tow. Bierutowi meldunek o wykonaniu Czynu Zlotowego

Zebrali się wszyscy. I ci z najmłodszych klas, kończący w tym roku Technikum i ci, którzy w tym roku uzyskali maturę, ukończyli szkołę.

Zebrali się wszyscy uczniowie **Technikum Finansowego w Warszawie**, by wybrać swych przedstawicieli — delegatów na **Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.**

Wysłuchali sprawozdania szkolnej komisji konkursowej... W słowa i cyfry ujęta w nim została historia ich pracy w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Historia nauki i pracy każdego z tych, którzy zapełnili po brzegi aulę, historia ich Zlotowego Czynu.

W słowa i cyfry sprawozdania ujęta została ich praca, ich zapał, inicjatywa, nowe pomysły, pracowite przedzlotowe dni, ich wszystkie osiągnięcia.

...Wzrosły szeregi organizacji zetempowskiej w okresie przedzlotowym, najlepsi uczniowie porwani zapałem i przykładem zetempowców wstąpili w szeregi ZMP — przodującej organizacji młodego pokolenia.

...Uczyli się więcej, systematyczniej i wytrwalej — to znaczy lepiej. „Dwójki" przestały dręczyć i znikły z dzienników takich uczennic jak: Jóźwiak, Sęp, Dżygiel i wielu innych, dzięki serdecznej i koleżeńskiej pomocy w nauce... Dobrymi koleżankami, właściwie rozumiejącymi sens prawdziwego koleżeństwa, były uczennice: **Smorąg, Zielińska, Matera** i wiele innych, które większość swego wolnego czasu poświęcały koleżankom mającym trudności w nauce.

...W 100 proc. zostały dopuszczone do matury uczennice klasy IV i w 100 proc. zdały egzaminy. Dziesiątki uczennic i uczniów otrzymało w tym roku odznaki BSPO i SPO... Radośniejsze, weselsze stało się w ostatnim okresie życie szkoły.

Osiągnięcia młodzieży Technikum, dorobek Czynu Zlotowego, wzmocniony, scementowany we wspólnej nauce, pracy i zabawie kolektyw, reprezentować mają na Zlocie wobec młodzieży całego kraju wybrani delegaci. Niełatwo było szkolnej komisji konkursowej wybrać najlepszych.

— Proponujemy wybrać na delegatów naszej szkoły następujące koleżanki i kolegów: zetempowców — **Lidię Gierej, Danutę Krych, Tadeusza Jemielitę i Józefa Drużbickiego** oraz niezorganizowanych **Marię Smorąg i Annę Foryś** — powiedziała przewodnicząca zebrania.

Charakterystyki kandydatów są p dobne... Ucząc się dobrze i bardzo dobrze, nie odgrodzili się od kolektywu swojej klasy i szkoły, aktywnie pracowali społecznie, byli weseli, koleżeńscy, skromni, w swojej nauce, pracy i w życiu osobistym godnie reprezentowali kolektyw, zdobyli sobie zaufanie i szacunek koleżanek i kolegów.

W ślad za każdą poddaną pod głosowanie kandydaturą unoszą się w górę ręce... Większość kandydatur przechodzi jednomyślnie, pozostałe — olbrzymią większością głosów.

Przez salę wędruje mała karteczka, przechodząc z rąk do rąk i dociera do prezydium zebrania...

Odczytuje ją przewodniczący... **„Zgłaszam wniosek, by opracować i wręczyć naszej delegacji meldunek o wykonaniu naszego Czynu Zlotowego i zobowiązać delegatów do tego, by przekazali ten meldunek — dokument naszej pracy dla Ojczyzny — naszemu ukochanemu Towarzyszowi Bierutowi wraz z zapewnieniem, że w dalszym ciągu gotowi jesteśmy służyć Ojczyźnie ze wszystkich naszych sił i zdolności.**

Grzmot oklasków i setki rąk uniesionych w górę — wniosek przyjęto jednogłośnie.

Delegaci Technikum Finansowego w Warszawie zaniosą na Zlot naszemu ukochanemu Prezydentowi wieść o ofiarnej pracy i nauce kolektywu, który reprezentują, wraz z zapewnieniem, że gotowi są do dalszej pracy, nauki i walki dla dobra ukochanej Ojczyzny.

J. WUNDERLICH

Walczymy o przodownictwo w pieśni i tańcu

Wycieczki i spotkania młodzieży różnych środowisk przyczyniają się do zacieśniania więzów przyjaźni młodych robotników i chłopów, pozwalają na wymianę doświadczeń z pracy w realizacji zobowiązań zlotowych.

W atmosferze radości upłynął czas spotkania młodzieży szkoły energetycznej z Radomia z młodzieżą ze wsi Białobrzegi.

Zespół artystyczny huty **„Ostrowiec"** w czasie wyjazdu do gromad zapoznaje młodzież ze swymi osiągnięciami produkcyjnymi, oraz artystycznymi — wystawiając inscenizację o walce klasowej na wsi.

Powstają nowe zespoły

W jednym tylko **woj. krakowskim** powstało w czasie kampanii przedzlotowej **210 nowych zespołów** artystycznych. Liczne nowe zespoły powstały w woj. **rzeszowskim.** Np. w pow **Jarosław** powstały **2 zespoły muzyczne, 3 recytatorskie, 5 tanecznych i 7 teatralnych.**

Miło upłynął czas na wieczornicy zorganizowanej przez młodzież przy **PZPB w Prudniku,** na program której złożyły się: ocena dotychczasowej pracy przedzlotowej, występy artystyczne i zabawa taneczna.

Zetempowcy z **Liceum Rolniczego w Izbicku** woj. **Opole** organizują co czwartek wieczornice pod nazwą: **„czwartki zlotowe"**, na które chętnie przychodzą mieszkańcy prawie całej gromady.

W przedzlotowej pracy kulturalno-masowej ma poważną pozycję gazetka ścienna o tematyce zlotowej. **1284 gazetki ścienne o tematyce zlotowej i 507 „Błyskawic" w woj. kieleckim — to dowód, że konkurs zlotowy na gazetkę ścienną stał się nieodłączną częścią pracy zlotowej.**

Zespoły artystyczne walczą o prawo udziału w Zlocie

Powiatowe eliminacje zespołów artystycznych — na których walczą zespoły o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Zlocie — dobiegają końca.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt licznego udziału zespołów artystycznych w eliminacjach powiatowych oraz ich bogaty repertuar.

W samym tylko woj. poznańskim, w którym eliminacje powiatowe są już zakończone, wzięło udział w eliminacjach 846 zespołów, z czego 70 zostało zakwalifikowanych przez Powiatowe Komisje Konkursowe na eliminacje wojewódzkie.

W radosnym nastroju, ze śpiewem, tańcem i muzyką upływały eliminacje zespołów artystycznych dzielnicy **Poznań-Wschód** przeprowadzone na wolnym powietrzu. **Eliminacjom przyglądało się 12 tysięcy widzów. W eliminacjach zespołów artystycznych w Gnieźnie wzięły udział 23 zespoły.** Podczas eliminacji w bardziej ruchliwych punktach Gniezna odbywały się zabawy urozmaicane występami zespołów biorących udział w eliminacjach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że liczne zespoły woj. poznańskiego, jak zespół ze Szczepankowa i Włoszakowic, zespoły powiatów Szamotuły i Kościan poważnie uwzględniły w swoim repertuarze ludową kulturę Wielkopolski. (wb)

Przypominamy!

Jest o czym podyskutować koleżanki i koledzy!

Czy młody człowiek w Polsce Ludowej może zostać bohaterem?

— towarzysze z Nowej Huty wezwali czytelników „Sztandaru Młodych" do dyskusji. Oto stanowiska, które zostały wysunięte w Nowej Hucie:

- **każdy młody człowiek pracujący ofiarnie i z poświęceniem, walczący z trudnościami, jest bohaterem naszego kraju**
- **w warunkach pokojowej pracy nie można zostać bohaterem**
- **mimo warunków sprzyjających bohaterstwu, nie ma u nas lub jest bardzo mało bohaterów.**

A oto pytania, które dodatkowo postawili inicjatorzy dyskusji:

1. Jakie cechy charakteru musi posiadać bohater?
2. Czy istnieje bohaterstwo w sprawach wielkich i bohaterstwo w sprawach małych?
3. Czy wśród naszych znajomych są bohaterowie?
4. Czy wykonywanie obowiązków może być bohaterstwem?
5. Czy wysoka świadomość musi być nieodłączną cechą bohatera?

CZEKAMY NA OBSZERNE, POPARTE PRZYKŁADAMI LISTY. Na kopercie prosimy pisać „Dyskusja".

Węgry — Polska

w Warszawie 5:1 (5:0) — w Budapeszcie 3:0 (0:0)

W rozegranym w Warszawie międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim reprezentacja Węgier pokonała reprezentację Polski 5:1 (5:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Węgry: Grosits, Buzansky, Lorant, Dalnoki, Kovacs I, Bozsik, Budai II, Kocsis, Hidegkuti, Puskas, Csibor.

Polska: Szymkowiak, Gędłek, Korynt (po przerwie Cebula), Banisz, Suszczyk, Mamoń, Sobek, Trampisz, Alszer, Cieślik i Wiśniewski.

Dla Węgrów bramki zdobyli: w 7 m **Kocsis**, w 25 m **Puskas**, w 26 m **Hidegkuti**, w 31 m **Puskas**, w 41 m **Kocsis.** Jedyną bramkę dla Polski zdobył w 10 m po przerwie **Alszer.**

★

W I etapie Wyścigu Kolarskiego dookoła Warmii i Mazur Olsztyn — Działdowo na dystansie 160 km zwyciężył **Wójcik** (CWKS) w czasie 4:38,28, przed **Klabińskim** (Gw.) i **Królakiem** (CWKS).

Startowało 87 zawodników.

★

REKORD POLSKI

W kontrolnych zawodach kadry lekkoatletycznej w Wałczu nowy rekord Polski ustanowiła w biegu na 800 m **Pestka** (Spójnia Gd.) — 2:17,9.

★

W zawodach lekkoatletycznych w Szczecinie w biegu na 800 m b. dobry czas uzyskał **Potrzebowski** — 1:52,6 (czas o 0,6 sek. gorszy od minimum olimpijskiego). Lewandowski był drugi, z czasem o 0,2 sek. gorszym od zwycięzcy.

O PUCHAR ZLOTU

Unia (Chorzów) — Budowlani (Gd) 1:1 (0:0).

OWKS (Kr.) — Ogniwo (Byt.) 8:2 (3:1).

SZYBOWNICTWO

W ogólnej punktacji IX krajowych zawodów szybowcowych zwyciężył **Wojnar** (Kr.) przed Popielem (Wr.) i Ruskiem (Kr.).

TELEGRAM

Telegram zł ____ Opłaty dodatk. zł ____ Podpis ____ | Uwagi służbowe | Odtelegrafowano dn. ____ g. m ____ do ____ Podpis ____

____ nr ____ sł. ____ dn. ____ g. m ____

Pozyteczne informacje obok i na drugiej stronie

(wskazówki służbowe) — ZWIĄZEK BRANŻOWY ODZIEŻOWO- WŁÓKIENNICZY
(imię i nazwisko albo nazwa instytucji)

OLSZTYN
(wieś i nr domu, albo ulica, nr domu i mieszkania) (poczta)

ODZIEŻOWA BRYGADA PRODUKCYJNA Z ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI KRAWIECKIEJ W GIŻYCKU NIE MOŻE ZREALIZOWAĆ ZOBOWIĄZANIA ZLOTOWEGO Z POWODU BRAKU SUROWCA. CZEKAMY NA TELEGRAFICZNE WYJAŚNIENIE OD ZWIĄZKU BRANŻOWEGO ODZIEŻOWO-WŁÓKIENNICZEGO W OLSZTYNIE.

REDAKCJA „SZTANDARU MŁODYCH"

Jedyny spisek jaki istnieje — to spisek rządu, pozostającego na służbie obcego państwa, przeciw ojczyźnie

List Jacques Duclos do sędziego śledczego

Dziennik „Humanite" opublikował list Jacques Duclos do sędziego śledczego Jacquinot.

— Podczas mego poprzedniego przesłuchania w dniu 7 czerwca br. — pisze m. in. Jacques Duclos — zauważyłem ze zdumieniem, że nie odpieczętował pan w mojej obecności teczki, którą mi skradł 28 maja w komisariacie X dzielnicy policjant Verdavaine, po tajemniczej inspekcji komisariatu, dokonanej przez ministra spraw wewnętrznych. Skradziona mi w dniu 28 maja, a obecnie znaleziona teczka, może zawierać dokumenty, których w niej nie było w chwili kradzieży, ponieważ nie wiadomo w czyich rękach się znajdowała.

Istotnie gaullistowski dziennik „Ce Matin" i socjalistyczny dziennik „Franc Tireur" podały wiadomość o rzekomym znalezieniu w mej teczce planu Paryża, który posłużył jakoby do przygotowania manifestacji z dnia 28 maja br. **Policja Hitlera postępowała dokładnie w taki sam sposób, gdy organizowała prowokację pożaru Reichstagu.**

W drugiej Brunatnej Księdze można znaleźć następujące zdania, nad którymi proszę, by się pan dobrze zastanowił: „Gdy aresztowano Dymitrowa, zażądał on ażeby ponumerowano i opieczętowano skonfiskowane u niego dokumenty. Policja nie uczyniła tego, mimo że wymagała tego ustawa. Włożyła ona między skonfiskowane papiery plan Berlina".

Policja pozostająca pod rozkazami panów Baylot i Brune'a postąpiła w ten sam sposób, jeśli chodzi o moją teczkę i o różne rewizje w siedzibie KC Francuskiej Partii Komunistycznej i w siedzibach innych organizacji demokratycznych.

Gdy policja montuje „spiski", które w istocie rzeczy nie istnieją, to z konieczności musi uciekać się do fałszerstw. Chciałbym także podkreślić, że gdy rząd chce przedstawić manifestację z 28 maja jako „przygotowanie do powstania", to **powtarza argumenty użyte przez Goeringa przeciwko Dymitrowowi.** Goering także oskarżał komunistów, że przygotowywali powstanie na dzień 27 lutego 1933 r. i twierdził, że w tym celu magazynowali broń.

Tak więc „argumenty" użyte przez pana, panie sędzio, dla umotywowania oskarżenia są takie same jak te, jakimi posługiwał się Goering, który zakończył swą karierę fałszerza i zbrodniarza wojennego w wiadomy sposób.

Chciałbym poza tym odpowiedzieć panu na zadane mi podczas poprzedniego przesłuchania pytanie, jaka jest polityka Francuskiej Partii Komunistycznej w stosunku do rządu Pinaya.

Oczywiście **jestem gotów przedstawić stanowisko Francuskiej Partii Komunistycznej jeśli chodzi o politykę rządu Pinaya.** Jestem gotów przedstawić stanowisko FPK w **sprawie fikcyjnej obniżki cen** przeprowadzonej przez rząd Pinaya, w **sprawie zablokowania skandalicznie niskich płac,** których podwyżka jest konieczna, w **sprawie potwornych zysków zagarnianych** przez trusty i miliarderów. Jestem gotów przedstawić stanowisko Francuskiej Partii Komunistycznej w sprawie **niesprawiedliwych ustaw podatkowych, w sprawie amnestii dla oszustów i spekulantów, w sprawie zakrojonej na szeroką skalę spekulacji,** jaką jest ogłoszona przez rząd Pinaya pożyczka w złocie, **w sprawie nożyc cen** rolniczych i przemysłowych, **w sprawie kryzysu,** który ogarnął pewne gałęzie przemysłu francuskiego, w sprawie **niebezpieczeństwa grożącego ubezpieczeniom społecznym,** w sprawie potwornych **wydatków wojennych,** które prowadzą Francję do ruiny, w sprawie **zbrodniczej polityki kolonialnej,** w sprawie **utraty naszej niezawisłości narodowej na rzecz Amerykanów,** w sprawie **podpisania wojennego „układu ogólnego" z Adenauerem** i tworzenia nowego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich, w sprawie **okupacji Francji przez wojska amerykańskie, w sprawie groźby, jaką dla pokoju Europy i świata stanowi obecność Ridgwaya w Paryżu,** w sprawie **pogwałcenia konstytucji** oraz stosowania faszystowskich metod rządzenia i dokonywania zamachów na swobody demokratyczne przez byłego vichystę Pinaya.

We wszystkich tych sprawach gotów jestem przedstawić stanowisko Francuskiej Partii Komunistycznej. Jednakże nie panu udzielę wyjaśnień w tej sprawie, lecz Zgromadzeniu Narodowemu. Przedstawiałem już nasze stanowisko w tych sprawach w Zgromadzeniu Narodowym, lecz rząd nie będąc w stanie odeprzeć naszych argumentów, wtrącił mnie bezprawnie do więzienia.

Najbardziej zdumiewające jest to, że pan, mimo że jest pan sędzią śledczym, nie jest w stanie wyjaśnić mi, na czym opiera się wysuwane przeciwko mnie oskarżenie o „zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa". Jak wiadomo, w dziedzinie karnej władze wysuwając oskarżenie muszą przedstawić ścisłe i niewątpliwe dowody. Dlatego też zastrzegając sobie prawo udzielenia w razie potrzeby takich czy innych wyjaśnień politycznych, wzywam pana do oświadczenia, pod jakim względem manifestacja z 28 maja br. upoważnia pana do oskarżenia mnie o „zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa".

Manifestacja ta została przez pana określona jako „spisek", a przecież 28 maja odbyła się zakazana manifestacja, taka sama jak wiele innych.

Dzisiaj panowie Pinay, Brune, Martinaud-Deplat i spółka twierdzą, że manifestacja z 28 maja była „spiskiem", choć nie wytrzymuje to żadnej krytyki.

Jak zauważył niedawno pewien dziennikarz: „spisek przeciwko wewnętrznemu bezpieczeństwu państwa wymagałby istnienia formacji paramilitarnych, zmagazynowania odpowiedniej ilości broni dla wywołania wojny domowej oraz przygotowywania zamachu stanu".

Nic z tego wszystkiego nie istnieje i dlatego policja może mówić tylko o pałkach i transparentach. Jednakże, panie sędzio, nikomu nie zdoła pan wmówić, jakoby powstanie można było zorganizować przy pomocy pałek.

Jeśli mimo to chciałby pan utrzymywać, że celem manifestacji 28 maja było dokonanie zamachu stanu, to ograniczę się do przypomnienia, iż **manifestacja odbyła się pod hasłami: „Ridgway — wracaj do Ameryki" i „Wolność dla Andre Stila".**

Chciałbym dodać jeszcze — pisze dalej Duclos—że cechą charakterystyczną każdego spisku jest jego tajność. Otóż, jak pan wie, panie sędzio, zarówno prasa demokratyczna, jak i afisze i ulotki wzywały lud Paryża zupełnie jawnie do zaprotestowania w dniu 28 maja przeciwko przybyciu do Francji generała wojny bakteriologicznej — Ridgwaya. **Manifestacja przeciwko Ridgwayowi, której patriotycznego charakteru nie rozumieją może byli petainowcy, sprawujący przejściowo władzę we Francji, stanowiła wyraz uczuć narodu francuskiego. Rząd zakazał tej manifestacji, lecz zakazał jej bezprawnie.**

„Spisek", o który pan mnie oskarża, panie sędzio, nigdy nie istniał. **Jedyny spisek jaki istnieje, to spisek przeciwko ojczyźnie ze strony rządu, pozostającego na służbie obcego państwa.**

28 maja naród francuski z klasą robotniczą na czele oświadczył, że chce bronić swej niepodległości przed okupantami i ich sługusami, podobnie jak w czasie okupacji hitlerowskiej bronił ojczyzny, podczas gdy klasy rządzące ją zdradzały.

Wczoraj na rozkaz hitlerowców wtrącano do więzienia patriotów francuskich. Dziś policja aresztuje mnie i innych działaczy dlatego, że występujemy przeciwko polityce rządu, który wyrzeka się niezawisłości narodowej, przeciwko polityce wojny, nędzy i faszyzmu.

Pańską rzeczą, panie sędzio, jest powiedzieć czy zamierza pan upierać się przy „oskarżeniu o spisek", gdy żadnego „spisku" nie ma.

W każdym razie domagam się ponownie umorzenia toczącego się przeciwko mnie śledztwa.

W zakończeniu Duclos pisze:

— Myli się pan, panie sędzio, jeśli pan uważa, że rząd Pinaya jest wieczny.

Zlot — świętem młodzieży w całym kraju

22 lipca, jak co roku, Polska obchodzić będzie swoje Święto Wyzwolenia, ósmą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN. Miasta i wsie nasze, fabryki i spółdzielnie produkcyjne dokonają w tym dniu przeglądu swego dorobku, swoich osiągnięć. Ich właściciele — robotnik i chłop polski po gospodarsku ocenią swoją pracę i korzyść, jaką przyniosła ona Ludowemu Państwu, wytyczą sobie plany przyszłej pracy, przyszłych zmagań, pełnych trudu i poświęcenia dla wielkiej sprawy socjalizmu i pokoju na świecie.

Tegoroczne święto lipcowe szczególnie uroczyście i radośnie obchodzić będzie cała polska młodzież. Reprezentanci nasi — delegaci na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej zawiozą do Warszawy sprawozdania, w których zameldujemy narodowi, Partii, Prezydentowi Bierutowi o tym, jak wypełniamy swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny, jak walczymy o to, by z dniem każdym stawała się ona silniejsza, bogatsza, piękniejsza.

Odpowiedź nasza będzie mówiła o tysiącach ton stali i węgla, o pięknych domach i stadionach sportowych, o okrętach i lokomotywach, jakie wyprodukowaliśmy na cześć Zlotu — o bohaterskiej pracy i celującej nauce. Dumni z tej naszej odpowiedzi, dumni z najlepszych spośród nas — z naszych delegatów, którzy jak sztafetę zwycięską powiozą ją do Warszawy, myślą i sercem będziemy z nimi w dniach naszego Zlotu. To o naszej pracy i nauce, o naszej walce i naszych zwycięstwach meldować będą delegaci nasi krajowi. Dla nas przeznaczony będzie uśmiech Prezydenta, naszą dumą i radością rozbrzmiewać będzie Stolica w świątecznych dniach lipcowych.

Radości tej damy wyraz w czasie obchodów zlotowych, które zorganizujemy w całym kraju. Bowiem w całym kraju stanęła młodzież do Czynu Zlotowego, bowiem nie ma w Polsce takiej miejscowości, dokąd nie dotarłaby wiadomość o Zlocie, gdzie młodzi robotnicy, chłopi i uczniowie czynem, patriotyczną pracą i nauką nie czciliby swego zbliżającego się wielkiego święta — Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Potężna fala zobowiązań zlotowych, zlotowe współzawodnictwo pracy pomogło wyłonić najlepszych spośród nas — naszych delegatów na Zlot. Zaszczyt reprezentowania nas na Zlocie zawdzięczają oni swej wytrwałości i zdolnościom oraz pomocy kolektywu, bojowej atmosferze, jaką ten kolektyw potrafił stworzyć i w której ujawniły się, uwydatniły najbardziej wartościowe cechy ich charakteru, ich zdolności. Obok nich — tych, których wyślemy jako naszych delegatów do Warszawy, w pracy przedzlotowej wyróżniły się i wyróżnią się ofiarnością, zapałem i zdolnościami tysiące chłopców i dziewcząt. Oni to będą przodownikami naszych Wojewódzkich i Powiatowych Zlotów, które w dniach święta lipcowego zorganizujemy na terenie całego kraju. Im wręczone zostaną w czasie tych uroczystości Dyplomy Zlotowe, na ich cześć odbywać się będą zabawy, kiermasze, im poświęcone będą pieśni i tańce najlepszych, wyróżnionych młodzieżowych zespołów artystycznych.

Dołożymy wszelkich wysiłków, by nasze Wojewódzkie i Powiatowe Zloty Młodych Przodowników wypadły jak najokazalej, by przebieg ich był jak najbardziej urozmaicony i atrakcyjny, by przepojone były one tą atmosferą siły i radości, jaka panować będzie w tych dniach w Warszawie. Zlot Młodych Przodowników będzie świętem całej młodzieży, trzeba więc, by jak najszersze masy młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów wzięły udział w przygotowaniu terenowych uroczystości zlotowych w całym kraju. Wyrażając na nich uznanie najlepszym spośród nas — zdobywcom Dyplomów Zlotowych, weźmiemy w nich udział wszyscy. Naszym wspólnym bowiem dorobkiem będzie wielki Czyn Zlotowy, naszym wspólnym świętem — Zlot Młodych Przodowników, wspólną będzie nasza radość.

Radości tej damy wyraz na naszych terenowych uroczystościach zlotowych. W wspaniałych pochodach i zabawach śpiewem, tańcem i piosenką wypowiemy naszą młodość, nasz gorący patriotyzm. Idąc w pochodach, bawiąc się, tańcząc, śpiewając — radować się będziemy tą najwyższą nagrodą, jaką dla każdego z nas jest świadomość dobrze spełnionego obowiązku wobec Polski.

I wraz z naszymi delegatami w tych dniach wielkiego Zlotu ślubować będziemy naszą wierność Ojczyźnie, gotowość do dalszej, ofiarnej pracy dla Jej szczęścia, dla socjalizmu, dla pokoju.

Przeciw „układowi ogólnemu" - o pokój

Uchwała sekretariatu KPD

Agencja ADN donosi, że sekretariat kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) ogłosił uchwałę, w której stwierdza m. in.:

7 czerwca br. kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec zwróciło się do członków i do kierownictwa Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) z apelem o wspólną akcję w celu niedopuszczenia do ratyfikacji „układu ogólnego". Ruch protestacyjny przeciwko „układowi ogólnemu" i ruch na rzecz zawarcia traktatu pokojowego winien przekształcić się w potężną akcję patriotycznych sił całego naszego narodu w celu zapobieżenia niebezpieczeństwom grożącym ojczyźnie i w celu utrzymania pokoju.

Wybiła godzina czynu! Wszyscy komuniści powinni zjednoczyć swe wysiłki i rozpocząć akcję w parlamencie, we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach oraz w związkach zawodowych.

ŚFZZ wzywa do wzmożenia walki o pokój

Zakończenie obrad Biura Wykonawczego w Wiedniu

W Wiedniu zakończyły się obrady Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W orędziu do mas pracujących całego świata Biuro wzywa do walki w obronie praw związkowych, do poparcia sprawiedliwej walki narodów niemieckiego i japońskiego o swą niezawisłość, wolność i demokrację. Biuro uchwaliło rezolucję w sprawie sytuacji mas pracujących w Afryce Północnej, udziału związków zawodowych w Kongresie Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego, w sprawie obchodów dnia 25 czerwca, jako dnia międzynarodowej solidarności z bohaterskim narodem koreańskim i in.

Przemówienie delegata Polski L. Chajna, na posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie

Na plenarnym posiedzeniu 35 Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie, w dyskusji nad sprawozdaniem dyrektora generalnego Międzynarodowej Organizacji Pracy głos zabrał przewodniczący delegacji polskiej — L. Chajn.

Mówca stwierdził, że Międzynarodowa Organizacja Pracy nie wywiązała się z nałożonych na nią zadań i nie potrafiła przeciwstawić się poważnemu zagrożeniu sprawy pokoju oraz pozostawała bierna wobec odbywającego się procesu pauperyzacji mas pracujących większości krajów — członków Organizacji. Pod naciskiem USA kraje Europy Zach. zmuszane są brutalnie do ograniczania lub zrywania stosunków handlowych z krajami obozu socjalizmu. W rezultacie, w krajach Europy Zach. pogłębia się kryzys bilansów płatniczych, spada produkcja przemysłu konsumcyjnego i wzrasta bezrobocie.

W imieniu delegacji polskiej **L. Chajn** złożył projekt rezolucji, wzywającej Międzynarodową Organizację Pracy do potępienia przygotowań wojennych agresywnego bloku atlantyckiego oraz wojny bakteriologicznej, rozpętanej przez imperialistów amerykańskich w Korei. Projekt rezolucji wzywa jednocześnie wszystkie państwa członkowskie do wzmożenia wysiłków w dziele rozwoju pokojowej współpracy gospodarczej i międzynarodowych stosunków handlowych.

Włosi odpowiedzą na przybycie Ridgwaya walką o pokój i niepodległość ojczyzny

Odezwa Włoskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W związku z zapowiedzianym na dzień 16 czerwca przybyciem gen. Ridgwaya do Rzymu, Włoski Komitet Obrońców Pokoju ogłosił odezwę, w której stwierdza m. in.:

— Wiadomość o podróży inspekcyjnej generała Ridgwaya wywołała w całych Włoszech głębokie oburzenie. Przybycie Ridgwaya poprzedza smutna sława jego prowokacyjnych awantur wojennych, potworności wojny bakteriologicznej, bomb napalmowych zrzucanych na ludność koreańską, sabotażu rokowań w sprawie rozejmu w Korei i masakr jeńców wojennych.

Dla Włoch przyjazd Ridgwaya oznacza dalsze wzmocnienie reżimu okupacyjnego, dalsze zagrożenie wolności.

Idąc za przykładem generałów hitlerowskich, obcy generał przybywa na inspekcję baz wojennych, rozmieszczonych na obszarze Włoch. Klerykalny rząd de Gasperi'ego popierany przez neofaszystów, otwiera bramy Włoch przed dowódcą amerykańskich wojsk okupacyjnych i zamierza go powitać jako „miłego gościa".

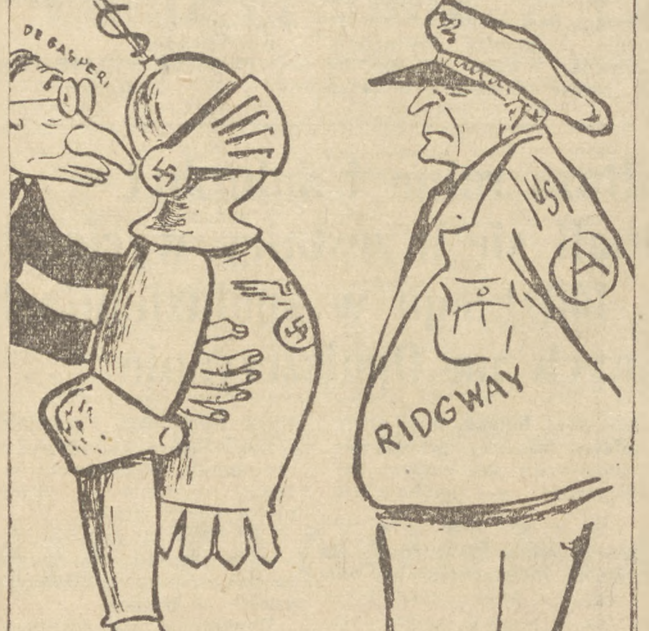
Jednakże Włosi oświadczyli już i oświadczają Ridgwayowi co myślą o obcych generałach, którzy chcą nimi komenderować i przekształcić armię włoską w armię najmitów w służbie agresorów i imperialistów.

Włoski Komitet Obrońców Pokoju protestuje stanowczo przeciwko antykonstytucyjnym decyzjom rządu, który jawnie gwałci prawa parlamentu i narodu, zgadzając się na okupację kraju.

Nadzwyczajne zarządzenia, wydane przez de Gasperi'ego przed przybyciem Ridgwaya i skoncentrowanie znacznych sił policji świadczą dobitnie o tym, jak głębokie oburzenie wywołała we Włoszech podróż inspekcyjna tego generała wojny bakteriologicznej, który chce przekształcić Niemcy w europejską Koreę i uczynić z Włoch poligon trzeciej wojny światowej.

Włoscy obrońcy pokoju i wszyscy patrioci włoscy — stwierdza w zakończeniu odezwa Włoskiego Komitetu Obrońców Pokoju — **w odpowiedzi na prowokacje tego dowódcy obcych wojsk okupacyjnych i jego agentów, potrafią dowieść, że są zjednoczeni gdy chodzi o obronę pokoju, obronę ojczyzny i niepodległości.**

Przed przybyciem Ridgwaya do Włoch



...a to jest strój mister Ridgway, w którym bezpiecznie będzie się pan mógł poruszać we Włoszech

Co czytać?

Takie było dzieciństwo...

Znany polskim czytelnikom Fiodor Gładkow jest autorem świeżo wydanej w języku polskim **„Opowieści o dzieciństwie** *)**. Jest to książka autobiograficzna, w której autor na tle wspomnień osobistych opisuje życie zapadłej wsi rosyjskiej w latach 80-tych ubiegłego stulecia. Jest to okres niezmiernie ciężki w historii chłopa rosyjskiego.

Po zniesieniu pańszczyzny nastąpiło zubożenie wsi rosyjskiej. Bezprawie urzędników carskich i reżim policyjny, ciemnota i zacofanie, ostra walka klasowa i wyzysk kułacko-obszarniczy, walka o byt i kawałek chleba, proletaryzacja mas biedniackich, oto obraz wsi, jaki widzimy w powieści F. Gładkowa. Ideologia marksistowska znajdowała już pierwszych zwolenników w miastach przemysłowych, gdzie korzystne warunki umożliwiały organizowanie się klasy robotniczej. Wieś natomiast pozostawała pod batem obszarniczym i kułackim. Nigdy jednak nie wygasało niezadowolenie chłopów i nienawiść do wyzyskiwaczy. Ale form zorganizowanych walka klasowa na wsi nie posiadała.

Doprowadzony do ostateczności chłop czując swoją bezsilność, całą swą rozpacz i bunt wyładowywał na rodzinie, bijąc i kalecząc żonę i dzieci.

F. Gładkow pokazuje nam, jak na wsi utrzymywały się stare stosunki patriarchalne. W rodzinie autora najwyższą władzą „ustawodawczą i wykonawczą" był dziadek. Jego słowo było święte, a wola jego była prawem. Na rozkaz dziada mały Fiodor musiał na klęczkach składać mu pokłony, przed jego gniewem drżeli dorośli, silni jak niedźwiedzie synowie.

Ciemnota i zacofanie chłopa ułatwiały wyzysk i utrzymywanie go w ryzach posłuszeństwa. Przyczyniały się do tego rozbieżności religijne między „starowiercami" i „świeckimi", powodujące rozdźwięki w grupie biedniaków i średniaków i w ten sposób rozbijające ich jedność.

Religia w ogóle grała wielką rolę w życiu chłopów. Stanowiła ona bowiem jedyną ucieczkę przed rzeczywistością. Chłop wyzyskiwany i niszczony ze wszystkich stron szukał pomocy „duchowej", gdy materialna znikąd nie nadchodziła. Jednak i z religii uczyniono interes. Oto Mitrij Kodniow, mentor i nauczyciel „starowierców" jest kułakiem i handlarzem trzymającym całą wieś w kieszeni. Człowiek ten z Bogiem na ustach, cytujący pismo święte, nie waha się zgubić swego brata, fałszywie go oskarżając. On właśnie był jednym z ludzi najbardziej wyzyskujących wieś.

F. Gładkow opisuje niezmiernie emocjonująco przebieg walki chłopów-biedniaków o ziemię dworską, którą przywłaszczył sobie Kodniow. Widzimy tam zgodne, solidarne postępowanie chłopów, zjednoczonych w obronie ziemi, którą od lat uprawiali i rosili własnym potem i krwią. Jednak przebiegłość Kodniowa i jego pieniądze sprawiły, iż cały trud i praca wydały plon dla niego. Przywódcy wsi zostali uwięzieni.

Widzimy także w powieści F. Gładkowa, jak w atmosferze ciemnoty i zacofania marnują się wspaniałe talenty, istniejące wśród ludu. Np. Sioma, zdolny chłopak, wyrabiający z drzewa przeróżne misterne cacka, albo Kuziar, energiczny odważny chłopiec pełen inicjatywy i przedsiębiorczości. W warunkach reżimu carskiego skazani oni byli na wegetację, nie pozwalającą rozwinąć się ich zdolnościom i zamiłowaniom.

Z drugiej jednak strony mamy także w książce ludzi mądrych i odważnych, których koleje życia gnały poprzez całą Rosję, którzy z niejednego pieca chleb jedli i wszędzie dawali sobie radę. Oni właśnie byli nosicielami nowych, budzących się rewolucyjnych prądów, oni podtrzymywali wiarę w przyszłość lepszą i sprawiedliwszą, oni zagrzewali do walki i buntu, oni wreszcie ponosili odpowiedzialność w momencie klęski.

Powieść F. Gładkowa opisuje straszne, ciężkie i okrutne sprawy i przeżycia. Opisując je surowo, realistycznie, nie wahając się i nic nie tając. Jednak mimo to książka nie robi przygnębiającego wrażenia. Bez fałszywych uogólnień, bez uproszczeń i hałaśliwej deklaratywności autor potrafił nam wpoić przekonanie i wiarę w konieczność zmiany beznadziejnej sytuacji chłopów. I rzeczywiście zmiana nadeszła. Jak dalekie wydają się dziś opisywane przez F. Gładkowa czasy. Jakże inny, pełen życia i swobody jest dzisiejszy chłop rosyjski. Jak inne warunki życia, jak inne dzieciństwo mają dzieci chłopów w republikach radzieckich. Ludzie tacy jak Sioma i Kuziar zapełniają dziś mury setek wyższych uczelni Zw. Radzieckiego i stoją na kierowniczych stanowiskach we wszystkich dziedzinach życia.

Książka F. Gładkowa, niezmiernie głęboko przeniknięta miłością człowieka i wzruszająca, jest bardzo cenną pozycją historyczno-autobiograficzną. Czytając tę książkę, zaszczytnie wyróżnioną Nagrodą Stalinowską II stopnia w 1949 r., młodzież zrozumie, jak trudna była droga wiodąca do szczęścia i radości życia. Młodzi zrozumieją, jak wiele krwi, potu i łez trzeba było przelać, aby ten cel osiągnąć.

J. RURAWSKI

*) F. Gładkow „Opowieść o dzieciństwie". W-wa 1951 r. „Czytelnik" str. 427, cena zł 12.60.

ANDRZEJ BRAUN

Notes w szarej okładce (1)

Po drugiej stronie Odry

Notes, w którym piszę, ma szarą okładkę ze złotym nadrukiem „III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie". Składa się z dwóch części, jednej w postaci bloczka z wydzieranymi kartkami i drugiej normalnej niby książeczki. Na jednej znajdują się podpisy i adresy przyjaciół z całego świata. Kiedy oglądam te nazwiska pisane różnym alfabetem i w różne strony (w prawo i w lewo), kiedy odczytuję nazwy miast i krajów, ogarnia mnie radosne poczucie jedności tego świata, podobieństwa, mimo całego bogactwa ras i obyczajów, zasadniczych spraw ludzkich. Bo z poznawaniem obcych krajów jest tak, jak z poznawaniem obcych ludzi u siebie, w Warszawie. Najpierw człowiek jest bardzo ciekaw jacy oni są. Wydają się z natury rzeczy bardziej atrakcyjni niż starzy znajomi. Dopiero poznawszy ich bliżej, okazuje się, że poza drobnymi, zewnętrznymi szczegółami, nie różnią się niczym od nas samych. Toteż najradośniejszym uczuciem przy zwiedzaniu takiego kraju, jak Niemiecka Republika Demokratyczna jest odkrycie tego zasadniczego podobieństwa ludzi i ich losów do naszych ludzi i naszego życia zarówno w tym co dobre i słuszne, jak i w tym, co niedobre i złe.

Spośród wszystkich krajów najwięcej mam nazwisk przyjaciół niemieckich. Tak się dziwnie składa, a zdarzyć się to może tylko w naszej, wspaniałej epoce, że w tym kraju, którego mieszkańcy sprawili mi najwięcej krzywd, którzy odebrali mi i zniszczyli moją młodość, przez których najwięcej cierpień przeszedłem w życiu i przez których najwięcej łez wylali moi bliscy, że w tym właśnie kraju znalazłem poza ojczyzną najwięcej przyjaciół, przeżyłem najwięcej pięknych chwil, że do nich najbardziej przylgnęło moje serce.

Do tych przyjaciół pisuję listy z kraju, w których przedstawiam im nasze życie i nasz trud codzienny i otrzymuję odpowiedzi na te listy.

W drugiej części mojego notesu znajdują się zapiski z każdego dnia przeżytego wśród niemieckich towarzyszy. Kiedy otworzyłem go 25 kwietnia bieżącego roku, żeby zanotować pierwsze spostrzeżenie wyniesione w chwili przekraczania granicy, zauważyłem, że poprzednie słowa urywają się na dacie 24 sierpnia zeszłego roku, kiedy przekraczaliśmy we Frankfurcie drewniany most graniczny, wracając z Berlina na polską stronę. Tak się stało, że przez cały rok nie ruszałem tego notesu i nawiązywałem teraz ciąg wspomnień niemieckich w tym punkcie, gdzie go przed rokiem blisko przerwałem. Ten rok perspektywy pozwolił mi zobaczyć pewne rzeczy ostrzej, inne po raz drugi, ocenić rozwój i zmiany. Tym razem kolejowy most graniczny na Odrze przejeżdżaliśmy pogodnym rankiem kwietniowego dnia. Pogoda szykowała się piękna, choć było jeszcze chłodno. Wyjeżdżając z ostatniej stacji granicznej po naszej stronie, z Kunowic, ogarniał nas nastrój niecierpliwego podniecenia, jak zawsze przed czymś nowym, a jednocześnie radosnym i oczekiwanym. Pociąg biegł przez zielone lasy, porastające wzgórza wokół toru, tor kluczył między wypukłościami. Bliskość rzeki wyczuwa się zwykle z daleka, wróżą ją jasne prześwity między wzgórzami. Jeszcze kawałek lasu, jeszcze stok, a już drzewa rzedną jak zęby w grzebieniu, już niebo staje sztorcem poza sosnami. Gdzieś w przerwie wzgórz zamajaczyły jakieś wieże, budowle zamglone i nieznajome. Rzeka ukazuje się jak zwykle najmniej spodziewanie. Pociąg wynurza się z gęstwiny i przed wzrokiem naszym rozpościera się szeroka dolina Odry, płynącej leniwie wśród puszystych, aksamitnych łąk. Dolina cała zatacza szeroki łuk, nasyp przecina ją jeszcze ostrzejszym skrętem ku północy. Polski brzeg jest cofnięty, pofałdowany, okryty gęstym kożuchem lasów. Zabudowań niewiele, odrzański parowczyk dymi tłusto kręcąc się między ramionami trzcinowych jazów, umacniających torfiaste wybrzeże.

Brzeg niemiecki jest wyższy, niezarośnięty, tłoczny. Na północ rozciąga się miasto szare, naszpikowane wieżami kościołów z jasnego kamienia, kominami fabryk, upstrzone od transparentów i napisów. Pociąg wbiega na most, żelazne kraty migają przed oczyma, potem brama triumfalna ozdobiona flagą czarno-czerwono-złotą i napis: **„Granica na Odrze i Nysie — granicą pokoju!"** Jesteśmy w Niemczech. Wysoki żółty nasyp przecina ostrym łukiem dolinę. Brzeg zbiega tysiącem zabudowań, magazynów, mostów. Lilipucie ogródki działkowe zapełniają każdy metr kwadratowy wolnej przestrzeni, wszystko tonie w różowym puchu kwiatów, w liliowych obłokach bzu. Przed budkami ogrodniczymi krzątają się starzy ludzie. Wszędzie tu tłok, życie, ruch, mimo wczesnej pory. Na południu, na horyzoncie majaczą ciemne grzebienie kominów i zarysy wielkich pieców. To kombinat hutniczy w Fürstenbergu, niemiecka Nowa Huta. Zza zakrętu wyłania się ciemna hala dworca. W wagonach robi się mroczno. To co najbardziej uderza w oczy przybysza z Polski, to masa napisów, transparentów, flag. Nie ma wolnego miejsca na murze, czy przy torze, nie ma wolnej ulicy, czy ściany, która nie pokryta byłaby tysiącem napisów, haseł. To nadaje pewien odświętny, ale i bojowy charakter krajowi. Widać, że jest to kraj, który agituje, który walczy, który prowadzi dyskusję.

Przyzwyczailiśmy się do tego w czasie zeszłorocznego festiwalu, że dekoracja jest jedną z nieodłącznych cech Berlina, należy niejako do jego architektury. Później przekonałem się, że najmniejsze miasteczko nie ustępuje pod tym względem stolicy. Teraz po roku tak samo witają nas tysiączne napisy, choć treść ich zaostrzyła się, stała się bardziej dramatyczna. Przez ten rok walka o Niemcy nie osłabła, toczy się dalej w spotęgowanej formie. Czarno-czerwono-złote flagi rewolucji z 1848 roku nadają miastu jakiś specyficzny ciepły ton. Sztandary polskie spotykamy co rok. Dekoracje ulic i dworce robią poza tym ciągle wrażenie oczekiwania kogoś. Toteż nie dziwimy się kiedy na pustym dość peronie widzimy gromadkę dziewcząt i chłopców w niebieskich FDJ-towskich koszulach i zielonych brezentowych kurtkach, biegnących w stronę naszego wagonu. Za chwilę pochłania nas okrzyk: „Freundschaft" z charakterystycznym gardłowym „r".

Ściskamy wyciągnięte ze wszystkich stron ręce szorstkie, spocone ręce dzieci robotników i chłopów. Przyznam się, że ściskałem je po roku z niemniejszym wzruszeniem niż po raz pierwszy. Trudno nie ulec tej żarłocznej, gwałtownej manifestacji przyjaźni, jaką nam zawsze okazuje młodzież niebieskiego FDJ-tu. Ich bezpośredniość, żar jest zwycięski, podbijający serca. Pojawia się gorąca kawa w filiżankach, keksy. Zmuszają nas niemal do szybkiego picia. Wręczają nam pierwsze upominki wykonane rękoma robotników miejscowych zakładów. Pierwsze zetknięcie z gorącym prądem uczuć podziałało. Wypadamy natychmiast ze swego polskiego sztywniactwa, zaczyna się burzliwy sen, z którego ockniemy się dopiero przekraczając na powrót granicę. Odtąd powtarzać to się już będzie w każdym miasteczku, w każdej wsi, na każdej ulicy.

Postój mamy krótki. W wagonie zjawia się wysoki, poważny Peter, który oświadcza, że jest przedstawicielem Wydziału Zagranicznego Zenstralratu FDJ i towarzyszyć nam będzie do Berlina. Okazało się później, że towarzyszył nam przez cały pobyt i odprowadził delegację aż do granicy, że był to w ogóle opatrznościowy człowiek, złota dusza w długim ciele, że był żywym uosobieniem tej niewyobrażalnej gościnności niemieckiej, z jaką styka się każdy kto przyjeżdża z Polski do NRD.

Zaraz przechrzciliśmy go na „Pietrka" i zaczęliśmy uczyć polskiego. Dwa przedziały po otwarciu wewnętrznych drzwi zamieniły się w całkiem przytulny salonik. Porozsiadaliśmy się na łóżkach i po ogólnej prezentacji uraczyliśmy go z miejsca tradycyjną piosenką polską „Szła dzieweczka do laseczka". Pociąg kołysał się w takt naszych zaplecionych rąk. Przelatywały szybko zielone, świeże lasy, małe stacyjki z czerwonej cegły z napisami w rżniętych, gotyckich czcionkach, które nie wiem czemu zawsze przypominają mi nuty w starym średniowiecznym psałterzu. Droga od granicy do Berlina trwa niewiele dłużej ponad godzinę. Od Erkner zaczynają nas mijać elektryczne pociągi S—Bahnu, kolei miejskiej wielkiego Berlina. Jeden z mostów pod Erkner wysadzić mieli w powietrze faszystowscy agenci, kierowani przez zachodnio-berlińską centralę dywersyjną. Zamachu mieli dokonać w chwili gdy przejeżdżać miał po nim pasażerski pociąg z Polski. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero później z komunikatu Niemieckiego Urzędu Informacji, uświadomiło mi to jednakże, jak blisko, nie wiedząc nawet o tym, ocieramy się na każdym kroku o walkę toczącą się w tym kraju.

(d. c. n.)

Na zakończenie Wielkiej Ankiety Zlotowej

Na Zlocie wyrazimy uczucia bezgranicznego przywiązania młodzieży do Ludowej Ojczyzny

„Z olbrzymią radością przyjąłem wiadomość o tym, że każdy z nas, biorąc udział w Wielkiej Ankiecie „Co chciałbym robić i zobaczyć na Zlocie?", może przyczynić się do ułożenia programu naszej wielkiej, pokojowej manifestacji, jaką będzie Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Aż łzy ukazują mi się w oczach na myśl o tym, że w Zlocie wezmą udział synowie robotników i chłopów, którzy dzisiaj nie dość że mają zapewnioną pracę, ale zajmują poważne stanowiska we wszystkich dziedzinach naszego życia. Ja, jako syn chłopa — członka spółdzielni produkcyjnej wiele zyskałem od Polski Ludowej. Z dyplomem przodownika nauki i pracy społecznej wstąpiłem na Akademię Medyczną w Krakowie i tutaj też staram się uczyć jak najlepiej" — zaczął swój list **Julian Frendo** i podobnie jak on wielu uczestników Wielkiej Ankiety Zlotowej wyrażało w swych listach zrozumienie olbrzymich przemian zachodzących w naszym kraju i głęboką wdzięczność państwu ludowemu za młodość szczęśliwą i mądrą.

Bo nie tylko o programie Zlotu pisała młodzież z wielkich miast i najdalszych wsi naszego kraju. Pełne entuzjazmu są słowa **Henryka Radkiewicza ze wsi Bobrówka, pow. Białystok**, który cieszy się, *„że w dniach lipcowych, w ósmą rocznicę historycznego ogłoszenia MANIFESTU LIPCOWEGO, młodzież polska będzie manifestowała na rzecz pokoju i wyrazi uczucia głębokiej miłości i bezgranicznego przywiązania do Ojczyzny"*.

Gorące umiłowanie Ojczyzny, to nieprzejednana nienawiść do jej wrogów. *„Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej! Jakże piękne są te słowa i jakże różnią się one od wyrazu—wojna"*—pisze kol. **Wiesław Szczotkowski, członek zespołu „Mazowsze", a młodzież Szpitala Powiatowego w Gryficach:**

„Jeszcze nie przyschły świeże rany, nie ociekły łzy matek i sierot, widma grozy Oświęcimia i Majdanka oraz wielu innych miejsc zbrodni hitlerowskich wciąż stoją w pamięci, a już ludzkość ponownie dowiaduje się o nowym zamachu na pokój całego świata".

Wie młodzież polska, kto zbroi hitlerowskich zbrodniarzy, kto chce zniszczyć jej szczęście i radość pokojowej pracy i nauki. *„Pokażemy imperialistom anglo-amerykańskim, że nie ulękniemy się ich gróźb. Nie chcemy wojny! Pragniemy pokoju!"* — wołają słowa listu **Aliny Skinder z Ełku. — Nasza wytężona praca dla Polski Ludowej to najlepsza odpowiedź podżegaczom wojennym!**

„Zagłuszymy kroki Wehrmachtu" — stwierdza Kazimierz **Cebulski** z Warszawy.

O pokój walczymy w jednym szeregu z całą postępową ludzkością, z przyjaciółmi z Kraju Rad na czele. Toteż wypowiadający się w ankiecie proponują obok spotkań z delegacjami postępowej młodzieży wszystkich krajów, przede wszystkim *„wspólne rozmowy i wymianę doświadczeń z przedstawicielami Komsomołu i radzieckimi stachanowcami"*—jak pisze **Jan Stawowski z Fabryki Maszyn Rolniczych w Kutnie.**

Praca dla zwiększenia siły i obronności kraju to nasz wkład w utrwalenie pokoju. Przodownicy tej pracy są otaczani miłością i szacunkiem narodu. I stąd wielu, bardzo wielu uczestników ankiety pragnie spotkać się na Zlocie z przodującymi w pracy dla kraju — górnikiem Markiewką i pisarzem Rudnickim, przodującym chłopem Mazurem i poetą Broniewskim. Wielu marzy, by im dorównać, a dużo jest i takich, którzy, jak młody monter **Zbigniew Gromka z Jeleniogórskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego**, pracujący obecnie na budowie w Lubaniu Śląskim, cieszą się, że *„w ramach czynu zlotowego wyrośli na przodowników pracy, jak np. ja. Swoje zobowiązanie zlotowe wykonałem na 2 dni przed terminem, osiągając 176,5 proc. normy i podejmę dalsze".*

Dobrą pracą dla Ojczyzny staramy się zasłużyć na to, by zostać wybranym na delegata na Zlot. Wszyscy też, którzy stanęli na Apel biegną w myślach do stolicy. Oczami wyobraźni widzę ją *„w blaskach lipcowego słońca, spowitą tysiącami płomiennych flag, sztandarów i portretów"* — jak pisze w odpowiedzi na Ankietę **L. Miszczyk z Elektrowni w Zabrzu.**

Wielu nie widziało jeszcze Warszawy, toteż większa część listów wyraża pragnienie autorów zobaczenia miejsc bohaterskich walk z obcym najeźdźcą i własnym wyzyskiwaczem, podziwiania trasy W-Z i MDM-u budowy Metra, osiedli mieszkaniowych i innych wspaniałych obiektów a **przede wszystkim daru Związku Radzieckiego — budującego się Pałacu Kultury i Nauki.** Młodzież gorąco kocha Warszawę — miasto bohaterskich tradycji, stolicę ludowego państwa i niejeden z uczestników Ankiety wyraża podobne życzenie, jak **żołnierz Jan Cimaszko:**

„Na Zlocie pragnąłbym z rana iść na budowę i przez kilka godzin pracować wraz z murarzami — to byłoby dla mnie wielkim zaszczytem".

Niejeden cenny pomysł urozmaicenia programu Zlotu zawierały listy przysłane na Ankietę „Co chcemy robić i zobaczyć na Zlocie". Niektóre wypowiedzi drukowaliśmy. **Wszystkie zaś listy zostały w Komitecie Organizacyjnym Zlotu przeczytane, a wiele z nich przyczyniło się do wzbogacenia programu zlotowego. Np. liczne spotkania w miasteczkach zlotowych z przedstawicielami władz, czołowymi przodownikami pracy, bohaterami walk o Polskę Ludową, z literatami zostały umieszczone w programie właśnie na propozycje uczestników Ankiety.**

Piękna będzie ósma rocznica wyzwolenia kraju, święto całego narodu i jego przyszłości — młodego pokolenia.

W Warszawie 200000 najlepszych, młodych przodowników, delegatów całej młodzieży polskiej przekaże ukochanemu naszemu Nauczycielowi i Opiekunowi towarzyszowi **Bolesławowi Bierutowi** meldunki o dotychczasowych osiągnięciach w pracy dla Ojczyzny i pragnienie służenia jej ze wszystkich sił i zdolności, przywiezie meldunki o tysiącach ton dodatkowo wyprodukowanego węgla i także takie, jak **Niny Stieler ze Szkoły TPD im. Bolesława Bieruta w Gdyni-Orłowie**, która zobowiązuje się *„wzmożonym wysiłkiem w nauce budować socjalizm. Ja będę w czasie Zlotu na kursie szybowcowym. Tam udowodnię swą pracą, że chociaż jestem dziewczyną, mogę stać się skrzydlatym obrońcą Polski Ludowej".*

A może spełni się marzenie **Barbary Kasprzakówny ze Słupcy**, która pisze: *„Pragnęłabym, ażeby na książce, którą, o ile pojadę na Zlot, kupię sobie na pamiątkę, wpisał się Ten, w którym naród widzi gwarancję swej najszczęśliwszej przyszłości, pokłada ufność i wszystkie nadzieje — najukochańszy nasz Prezydent Bolesław Bierut".*

Nie tylko jednak stolica rozbrzmiewać będzie piosenką i śmiechem młodych, przodujących chłopców i dziewcząt, delegatów całej młodzieży polskiej.

Wszędzie, gdzie młode serca biją gorącym umiłowaniem ziemi ojczystej i własnego narodu, gdzie mięśnie i mózgi natężają się w wysiłku dla Ojczyzny — na wsi i w mieście — zapanuje radość i wesele. Uroczyste obchody odbędą się w całym kraju.

Ankieta wyłoniła wiele dobrych pomysłów, które można zastosować przy układaniu miejscowych programów. Można i należy urządzić spotkanie młodzieży ze starszymi czołowymi przodownikami pracy, z przedstawicielami miejscowych władz państwowych i partyjnych, urządzić zabawy z występami wyróżnionych zespołów artystycznych, które nie wyjechały do Warszawy, zorganizować zawody sportowe, loterie, tańce na wolnym powietrzu itd. Od pomysłowości, inicjatywy i zapału w wykonywaniu pomysłów każdego chłopca i każdej dziewczyny zależy jak radośnie obchodzić, jak wesoło bawić się będzie młodzież w miastach i wsiach całego kraju w piękne dni ósmej rocznicy wyzwolenia Polski, w święto Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Z. MIKOŁAJCZAK



TECHNIK Jan Syk

Jan Syk, absolwent **Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Piotrkowie Trybunalskim**, nie lubi opowiadać o swoim dawnym życiu. Choć był wtedy bardzo młody, pamięta czasy, kiedy ojciec — najpierw w Lublinie, potem w innych miejscowościach — całymi miesiącami nie mógł znaleźć pracy. Później okupacja. Ojciec ginie w walce o Polskę, w której jego syn nie będzie bezrobotnym i zostanie technikiem.

Z ożywieniem i chętniej mówi o swoim życiu, które się zaczęło po wyzwoleniu. A więc niezapomniane słowa manifestu PKWN o pracy, o nauce. Jan Syk postanawia się uczyć, uwierzył w to, co głosił Manifest. Rychło jednak jego wiarę i radość podważają sąsiedzi i znajomi. „Ty obdarty sieroto, bez pieniędzy chcesz się uczyć?" „Szkoły nie dla takich jak ty, za głupi jesteś". Te i tym podobne „rady" podważają jego chęć do nauki, nie odbierają mu jej jednak całkowicie. Przecież widzi, że tacy jak on synowie robotników i chłopów, z początku nieśmiało, nielicznie, a później coraz śmielej, coraz liczniej zajmują miejsca w szkołach. Przezwycięża swoje wahania i on „obdarty, bez pieniędzy sierota" zaczyna się uczyć.

„Zaczyna się uczyć" — to łatwo napisać. Należało by raczej powiedzieć, że wgryza się w naukę, że ją uparcie, wytrwale w ciężkim trudzie zdobywa. Chociaż stosunkowo łatwo szły mu zajęcia praktyczne w warsztatach, to nad książkami siedział nieraz do późnej nocy. Wykresy, plany i schematy przerysowywał często po kilka razy. Niejednokrotnie rzucał wszystko w kąt, kładł się na łóżko, długo leżał z otwartymi oczyma i przypominał sobie z goryczą słowa: „Szkoły nie dla takich jak ty, za głupi jesteś".

W tym czasie jest już członkiem ZMP. Organizacja pomogła mu zrozumieć, że aby utrzymać, aby utrwalić to, o co walczył jego ojciec, trzeba lepiej pracować, trzeba się dobrze uczyć.

I znów się uczy, uczy się z wielką pasją, z uporem i już z poczuciem ważności swojej nauki. W szkole dowiaduje się jak komsomolcy na wezwanie partii bolszewickiej ruszyli szturmem na opanowanie techniki. To wzmaga jeszcze jego zapał do nauki. Bohaterstwo pracy ludzi radzieckich, których poznaje z przeczytanych książek i obejrzanych filmów, bohaterstwo polskiej klasy robotniczej, przodowników pracy i racjonalizatorów, o których czynach dowiaduje się z codziennych gazet i wśród których chce jak najprędzej pracować, chęć stania się takim samym — dodaje mu sił i wytrwałości.

Długo i ciekawie opowiada o tym, co mu dała szkoła. Więc przede wszystkim — zawód. Nie tylko umie obchodzić się z obrabiarką, wiertarką, czy skomplikowanym urządzeniem, ale rozumie zasady ich działania, potrafi je zaprojektować, obliczyć i sam zrobić.

— Ale to nie wszystko — mówi tow. Syk. — Nie wystarczy znać dobrze swój zawód, trzeba umieć pracować ofiarnie, wytrwale, dokładnie, oszczędzając czas, siły i materiał, trzeba rozumieć znaczenie swojej pracy, kochać swój naród, dla którego się pracuje. I to we mnie ukształtowała szkoła, nauczyciele, organizacja zetempowska.

O jedno prosi na koniec tow. Syk. — Napiszcie koniecznie, że mogłem się uczyć i zdobyć to wszystko, o czym wam mówiłem, dzięki państwu ludowemu, które otworzyło przed takimi jak ja szkołę. Napiszcie jeszcze, że ten dług wdzięczności wobec naszego państwa spłacę, gdy jako technik będę pracował i uczył innych robotników.

Jan Syk pragnie pracować w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie. Swój dług wobec klasy robotniczej chce spłacić pracą w tym mieście, gdzie stale wzrasta zapotrzebowanie na chętne do pracy ręce, w którym jego ojciec przed wojną był bezrobotny.

J. ŚLIWIŃSKI

Technika Hutnicze czekają na absolwentów szkół podstawowych

Siedem lat uczyliście się w szkole podstawowej — dzisiaj macie wybrać sobie przyszły zawód. Tyle dróg przed wami, tyle ciekawych, pięknych zawodów. Trzeba wybrać ten, w którym jesteście najbardziej potrzebni Ojczyźnie, który odpowiada waszym zamiłowaniom i zdolnościom.

Chyba słyszeliście o słynnych tokarzach, stosujących szybkościowe skrawanie — **Bortkiewiczu** lub **Rzepce.** Znacie na pewno wielu innych przodowników i racjonalizatorów, którzy dzięki zdobytej wiedzy technicznej przyczyniają się do szybkiego rozwoju naszego przemysłu.

Przemysł obróbkowy i maszynowy, niewielki i zacofany w przedwojennej Polsce, dziś rozwija się w coraz szybszym tempie. Nowozbudowane obiekty przemysłowe potrzebują licznych wyszkolonych kadr techników i inżynierów, specjalistów w zakresie budowy maszyn i obróbki skrawaniem.

Czeka na was Nowa Huta huta „Kościuszko", huta im Bolesława Bieruta w Częstochowie, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu i wiele, wiele innych zakładów.

Wysokokwalifikowanych pracowników dla tych zakładów szkolą między innymi technika hutnicze. Nauka w szkole tego typu trwa 4 lata. Po jej ukończeniu absolwenci otrzymują tytuł technika specjalisty w wybranym przez siebie kierunku oraz prawo wstępu na wyższą uczelnię. Uczniowie przyjeżdżający mają zapewnione mieszkanie w bursie, która znajduje się prawie przy każdej szkole. Uczniowie potrzebujący stypendium otrzymują je w wysokości 210 zł. miesięcznie.

W **Technikum Hutniczym w Katowicach** na wydziale mechanicznym istnieje specjalizacja w kilku kierunkach: obróbka skrawaniem, obróbka cieplna, spawalnictwo, budowa urządzeń transportowych, budowa maszyn i urządzeń mechanicznych.

Do Technikum przyjmuje się chłopców i dziewczęta.

Na wydziale obróbki skrawaniem w ciągu dwóch pierwszych lat uczeń zdobywa podstawową wiedzę techniczną. W klasie II są już wykłady z mechaniki technicznej. W latach następnych dochodzi obróbka skrawaniem — przedmiot, obejmujący teorię skrawania na obrabiarkach oraz zapoznający z budową narzędzi do obróbki. Ponadto technologia budowy maszyn, budowa obrabiarek, pasowanie i pomiary, organizacja produkcji, planowanie, kalkulacja.

Obok wiadomości teoretycznych, uczniowie już od pierwszego roku zaznajamiają się w warsztatach z pracą praktyczną, wykonują narzędzia, pomoce naukowe, pracują na tokarkach i innych precyzyjnych, nowoczesnych maszynach.

Wykładowcami w Technikach są przeważnie inżynierowie, serdecznie opiekujący się młodzieżą.

Uczniowie Technikum Hutniczego często odbywają wycieczki do fabryk i hut, gdzie mogą praktycznie zapoznawać się z procesem produkcji.

Jeśli pragniecie zdobyć piękny pożyteczny zawód, jeśli macie zamiłowanie do mechaniki — zapiszcie się do Technikum Hutniczego.

JÓZEF KUBIT
Kierownik Wydziału Mechanicznego Technikum Hutniczego nr. 1 w Katowicach

O kłopotach młodych literatów wrocławskich

Nasze koło młodych pisarzy w odpowiedzi na apel koła poznańskiego zobowiązało się m. in. do urządzenia kilku spotkań z młodzieżą.

Za organizację tych spotkań odpowiedzialny był Wydz. Agit. i Prop. ZW-ZMP we Wrocławiu.

Ale już pierwsze spotkanie z młodzieżą Technikum Przemysłu Drzewnego i DMR przy Fabryce Papierów w Cieplicach nie doszło do skutku, ponieważ nikt ani z ZP ani ZM ZMP Jelenia Góra i Cieplice Śląskie, ani Zarząd Szkolny i kierownictwo Technikum i DMR o spotkaniu nie został przez ZW zawiadomiony, mimo że termin spotkania został wyznaczony przed 12 dniami.

Koło Młodych Literatów we Wrocławiu

Obowiązkiem Wydziałów Agitacji i Propagandy ZW ZMP jest opiekować się kołami młodych pisarzy, pomagać im w pracy i zapewniać stały kontakt z młodzieżą.

Dotyczy to także Wydziału Agitacji i Propagandy ZW ZMP we Wrocławiu, który widać nie bardzo rozumie, swych zadań wobec młodych pisarzy.

A warto było zainteresować się inicjatywą młodych literatów Wrocławia i pomóc im w zorganizowaniu spotkań.

Najwyższy czas, aby pracownicy Wydziału Agitacji Propagandy ZW ZMP we Wrocławiu z kierownikiem tow. Ciepaczem i z-cą do spraw kult.-ośw. tow. Tomalą na czele zmienili swój niesłuszny stosunek do koła młodych literatów.

Śladem NASZYCH interwencji

● **Związek Branżowy Spółdzielni Pracy w Gdańsku odwołał swą niesłuszną decyzję zwolnienia kilku ZMP-ówek, absolwentek Gimnazjum Galanteryjnego i przyjął je z powrotem do pracy.**

● **Zarząd Powiatowy ZMP w Jędrzejowie zainteresował się kołem ZMP w Potoku Wielkim, pomógł postawić pracę tej organizacji na właściwym poziomie, pomógł także zorganizować szkolenie ideologiczne członków koła.**

Obecnie koło ZMP w Potoku Wielkim pracuje lepiej i aktywniej.

Co Wy na to, Towarzyszu Przewodniczący ZP ZMP w Busku-Zdroju

Z pewnością gdy na licznych odprawach w Zarządzie Wojewódzkim pytają Was, Towarzyszu Przewodniczący, o pracę organizacji wiejskiej, o życie kulturalne i rozrywki młodzieży na wsiach, wzdychacie i mówicie: „gdyby były świetlice, to co innego, a tak — słabo..."

A tymczasem...

W dniu **16 kwietnia** br. przesłaliśmy Wam odpis listu **H. Wojciechowskiego ze szkoły Ogólnokształcącej w Busku**, który pisał, że w gromadzie **Owczary** była świetlica, ale ją zamknięto.

Młodzież gromady wielokrotnie interweniowała w Gminnej Radzie Narodowej i ZSCh, nie przyniosło to jednak rezultatów.

Na list ten dotychczas nie udzieliliście nam wyjaśnień.

Czy to czasem nie biurokratyzm Towarzyszu Przewodniczący?

Napiszcie nam co o tym sądzicie.



Synku uważaj dozorca idzie

Słuchać GŁOWY!...

...Ja chciałbym, aby język giętki wyraził wszystko, co pomyśli głowa, a czasem był jak piorun — jasny, prędki...

Jak piorun prędki... jak to ładnie powiedziane. Ktoś wtajemniczony mógłby myśleć, że Słowacki brał udział w organizowaniu uroczystości w ogóle, a akademii absolutoryjnych na ostatnich latach studiów medycznych, zwłaszcza w Poznaniu w szczególności. Takie wymagania co do języka. No, no...

Jak wiadomo, jednym z pierwszych zdań, jakie wymienia lekarz z pacjentem jest żądanie: „Proszę pokazać język"... Gdy byłem w młodszym wieku, żądanie to sprawiało mi niemałą uciechę. Była to bowiem jedyna możliwość wystawienia na całą długość „giętkiego i prędkiego" organu mowy, bez narażenia się na szturchańce ze strony starszych osób. Pokazywanie bowiem języka — jak wiadomo — źle było i jest widziane w tych sferach.

Z wiekiem oczywiście to przeszło, ale (biję się w piersi) niezupełnie jeszcze. Do dziś dnia, mimo że nie jestem znów taki bardzo mały, gdy wypadnie mi rozmawiać z lekarzem i z miny jego wynika, że nastąpią po wizycie bańki (brr), zastrzyki (brrr...!) czy jakieś inne niemiłe zabiegi — czuję pełną satysfakcję, gdy mogę — wykorzystując prośbę lekarza — wysunąć w jego stronę język, aż na brodę. Z dzieciństwa widocznie zostało... Czy ja zresztą wiem?

A lekarz — cóż, taki jego los. Nawet zaprotestować nie może. Raz tylko, gdy zbyt długo i wyraźnie prowokacyjnie po przepisaniu mi specjalnie uciążliwej serii zastrzyków trzymałem język na brodzie, z wyraźną niechęcią burknął: „Proszę schować — przestańcie się wygłupiać..."

I nawet mu się nie dziwię. Wiadomo, patrzeć na cudzy język — rzecz przykra, choć z zawodem związana.

I mając widocznie na celu zahartowanie przyszłych lekarzy na tę ewentualność organizatorzy uroczystości absolutoryjnej, jaka odbyła się w Poznaniu dnia 31 maja dla studentów V roku Akademii Medycznej, dali im prawdziwą lekcję, po której młodym medykom żaden język już nie będzie straszny chyba.

...początek więc uroczystości poszła sucha zaprawa. Przedbieg — można by powiedzieć. Uroczyste otwarcie — czyli przemówienie. Rozpęd języka — drugie przemówienie... Szybkość początkowa rośnie — trzecie przemówienie. Język biega ruchem jednostajnie przyśpieszonym — czwarte przemówienie. Jeszcze prędzej — piąte przemówienie... Bardzo prędko — szóste przemówienie. — Język obraca się ruchem wirowym — siódme przemówienie... Obraca się, kręci, wierci, miele, — ósme przemówienie... Wreszcie — szczyt maestrii językowej — język staje kołkiem. To przy pożegnaniu absolwentów, czy li przy dziewiątym przemówieniu.

Ale, jak mówią uczestnicy — absolwentów już wówczas nie było. Wzięli ich bowiem diabli, owacyjnie zresztą witani. Gdy zaś wzięli — na stole Prezydium zostawili kartkę z wierszem, który nam posłużył za motto. Przy czym — jak mówią — słowa „pomyśli głowa"— podkreślili grubą kreską. Trzy razy.

Taki diabli figiel—chcieli po prostu dać do zrozumienia, że zanim się chce zrobić z języka użytek trzeba pierwej poruszyć głową.

Ale co tam się diabli znają. Czy to oni kiedy układali program akademii?

(wis.)

Radio

na dzień 17 czerwca 1952 r.

(Wtorek)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny 6.10 Wszechnica Radiowa 6.30 Pieśni węgierskie, bułgarskie i rumuńskie 7.20 Muzyka 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych 8.20 Muzyka rosyjska 8.55 Aud. dla kl. V—VII 9.10 Aud dla klas licealnych 9.40 Polskie pieśni ludowe 9.55 Muzyka klasyczna 10.10 Aud. dla przedszkoli 10.30 Koncert solistów 10.55 „Ludzie i nieludzie" — fragm. książki J. Witowskiej 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Muzyka rozrywkowa 12.30 Aud. dla wsi 12.45 Melodie ludowe w oprac. komp. polskich w wyk. Ludowej Kapeli i Zesp. Wokalnego pod dyr. Nawrota 13.15 Informacje 13.20 Przerwa 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert Ork. Mandolinistów Rozgł. Łódzkiej P. R. pod dyr. E. Ciukszy 17.00 Skrzynka ogólna P. R. w oprac. T. Krzemienia 17.15 „W pracowniach uczonych" 17.25 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia 18.00 Mikrofonem po kraju 18.20 Pieśni dziecięce P. Czajkowskiego 18.45 Aud. literacka 19.05 Koncert Ork. P.R. pod dyr. St. Rachonia 19.45 Aud. dla wsi 20.30 Radzieckie pieśni kołchozowe 20.45 „SZCZĘŚCIE FRANIA" — SŁUCHOWISKO WG. SZTUKI W. PERZYŃSKIEGO w oprac. radiowym i reżyserii J. K. Bujańskiego 22.20 Kameralna muzyka polska 22.45 Muzyka taneczna.

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z Celulozy

(5)

Oczywiście zostało, jak było. Szwagier orał, siał i zbierał, nie dzieląc się z nimi, bo przecież mieszkali u niego za darmo, no i czasem, gdy im bieda mocniej dogryzła, dał trochę mąki lub ziemniaków.

Szczęsny z Weronką nieraz ojca namawiali, żeby się szwagrowi postawił i jakoś się z nim o ziemię ułożył bodaj na co trzeci snopek, a za stryszek można mu te parę złotych zapłacić — lepiej na tym wyjdą... Ale stary tylko się zżymał. Strach pomyśleć, co by z tego wynikło... Gospodarz całą gębą wszystko może. Jeszcze się rozgniewa i z mieszkania wypędzi. Dokąd pójdą? Lepiej już swoją krzywdę przeczekać. Bogaty zawsze na wierzchu. Prawdę Żebrowski do Żebra krzyczał przez rzeczkę:

— Możeś ty ode mnie i mądrzejszy, ale dziad, więc cham!

Ta prawda zewsząd krzyczała.

Ta prawda gniotła mocniej niż bieda.

Biedę oni i na wygnaniu cierpieli, ale nie była ona tam, jak w Rzekuciu, kalectwem, nikt ich z tego powodu nie poniżał. Przeciwnie, kto był z chłopów albo z robotników, ten miał się za lepszego. Jurek na przykład swego dziadka zaraz by na jego, Szczęsnego, zamienił. I od Rusków Szczęsny więcej serca zaznał niż od swoich. Ale tam była razrucha, tam matka i Helcia zginęły...

W tamtym, obcym kraju czuł się Szczęsny źle — o swoim myślał, o własnym. A do swoich przybył, to jest jeszcze bardziej samotny i wołają na niego: bolszewik!

— To nie bolszewia, synu, nie można się burzyć — słowa ojca, ciurkiem sącząc się, bezwład niosły i mądrość starczą, pokorną. — Pomaleńku, Bóg da, do czegoś dojdziem z czasem...

Ale czas jak na złość stanął w Rzekuciu.

W Symbirsku przynajmniej był ruch, coś się zawsze stawało, była przestrzeń, ostatecznie poszło się w stepy — po solankę z ciepłych źródeł. Życie miało się chude, ale bystre, potokowe. A tu nic się nie dzieje. Woda stojąc, rzęsą pokryta; kaczeńce kiwają się sennie, ropuchy rechoczą. I nie ma się gdzie podziać. Siedzi człowiek do muru przyparty, wije wiklinę od rana do wieczora, do ćmiącej w oczach zieloności — oh, jakże to wszystko się wikła okropnie...

Urzekła widocznie Szczęsnego ojczyzna kochana, bo nic w nim z hetmana nie zostało. Chodził noga za nogą, bez myśli, bez nadziei i już się kulić zaczął jak ojciec.

Szczeniaka jednego, Brylka, przygarnął i niekiedy wieczorami siadywał z nim nad Wisłą. Ciepłą, wierną mordę trzymał na kolanach, patrząc bezmyślnie jak słońce powoli opada za szerokie rzeki zakole, chyba do Włocławka. Ale po niejakim czasie szwagier uwiązał Brylka do drutu i głaskać zabronił, bo nie będzie zły.

Minął rok i drugi. Stary wciąż pracował w kratkę, dzień robił, dwa dni za robotą chodził. Szczęsny nadal wyplatał wikliną siedziska. Waluś z Kachną poszli do szkoły, bo już szkołę otwarto w Rzekuciu. A Weronka im wszystkim matkowała.

Trafia się wreszcie grubsza robota: domki kolejowe stawiano przy stacji. Stary podjął się ciesielskiej roboty i wziął Szczęsnego do pomocy.

Przerobili tydzień i poszli ze wszystkimi po wypłatę, ale tu wyszedł mętlik albo chachmęt, jak mówią w tamtych stronach. Technik odesłał do kasjera, kasjer do buchaltera i wszędzie podług ksiąg wypadało, że cieśla jest przedsiębiorcą, należność otrzyma po ukończeniu robót. Umowy przecież nie podpisał, skoro pisać nie umiał.

Jak tu wyżyć tyle czasu?

Udali się do szwagra. Szwagier i owszem, pięćdziesiąt złotych dawał, ale jako zaliczkę na ziemię. Ojciec przestraszył się. Sprzedać ziemię? Mój ty Boże... Toć człowiek tyle lat tęsknił za tym swoim zagonem i przedzierał się do niego od Wołgi, a chociaż go teraz uprawiać nie może, to przynajmniej popatrzy, pomyśli: tu buraki zasadzone, a tam kartofle... I różne różności roi sobie o warzywniaku, o drzewkach owocowych, o pasiece... Lęgną się myśli jak pszczoły w ulu weselnym — za cudować się można, uwierzyć w jakiś tam lepszy koniec. Aby tylko złapać trochę gotówki: mam ja przecież oparcie, mam ziemię! wypuścić nie można. Bo co człowiek wart, gdy grunt straci?

Tak się ojciec zląkł tej straty, że już szwagra o nic nie prosił. Od jednego ze „szlachty" wziął trochę mąki, rzepaku i dwa metry ziemniaków na słowo, że po domkach kolejarzy, najpóźniej przed Janem Kantym, poszerzy mu oborę. Szczęsny chodził w niedzielę na ryby, w ciemniejsze noce niekiedy też i do ogrodów. Tym żyli bez mała trzy miesiące, robiąc na budowie od świtu do zachodu.

Skończyli wreszcie i wywiesiwszy wianki na dachach, poszli do inżyniera, a ten im mówi:

— Nic teraz wypłacić nie mogę, dopiero po kolaudacji.

Oni do niego po chleb, a on ich takim słowem: kolaudacja!

— Dopraszam, panie inżynierze—zaczął błagać ojciec — niechże pan cosik da. Dzieci mam. Czworo dzieci.

Był to nawet niezły człowiek, ten inżynier. Tylko zgorzkniał na małych rządowych robotach i o ludziach myślał odnośnie: odnośnie do poborów, do umowy, do okólnika za numerem tym a tym... Po swojemu i po prostu nie umiał.

— A conto należności — powtórzył — nic nie mogę przed kolaudacją. Ale stańcie jutro do wyładunku. Akurat wypada sobota. Wieczorem wam wypłacę.

Nazajutrz stanęli o głodnym pysku do wyładunku z wagonu 3.000 kafli. Poszła im robota jak krew z nosa: ojciec paznokieć zerwał, stłukli 20 kafli, za które miano im potrącić i Szczęsnemu cały czas przed oczyma latały ciemne plamy. Ale wciąż nosili i nosili, aż im w krzyżu chrupało od tego dźwigania.

O pomroce dopiero dopadli okienka. Okienko zastali zamknięte: już było po wypłacie. Co robić?

— Ja już listę oddałem — powiedział kasjer — idźcie do starego, on jeszcze pasjans u siebie rozkłada.

Zgarnął ojciec cieślicę, piłę, świder i tak ze skrzynką narzędziową poszli do inżyniera.

Inżynier, ten sam, siedział przy biurku naburmuszony, bo coś mu w kartach źle wypadało. Na ich widok skrzywił się, nastroszył.

— Każdy z was ma fajrant. Ja też chcę mieć fajrant. Przyjdźcie w poniedziałek, może coś dla was wysupłam.

Szczęsny akurat trzymał pod pachą ojcowską skrzynkę, a w ręku cieślicę. Postąpił naprzód.

— Pan nam zaraz zapłaci!

— Co za ton! Zaraz! A jak nie zapłacę zaraz?

— To ja pana zarąbię! Mnie już wszystko jedno. Niech pan uważa. Liczę do pięciu: raz... dwa...

Ojciec, który przed każdym krawatem truchlał, teraz całkiem głowę stracił, a inżynier zbladł. Może z oczu Szczęsnego wyczytał, że naprawdę zarąbie a może zobaczył taki ból i rozpacz, że poruszyło się w nim to ludzkie, co spało pod okólnikiem — trudno odgadnąć. Sięgnął po portfel i drżącą ręką wypłacił.

— Macie tu dziesięć złotych. Ze swoich daję, bo potrzebujecie teraz. Po wypłacie zwrócicie.

Ojciec kłaniał się, bełkocząc podziękę. Szczęsny stał nieruchomo, zgaszony i oklapnięty po wybuchu a inżynier patrzył się na stronę, bębniąc palcami po teczce jak gdyby nie ojciec, ale on przepraszał i wstydził się tego, co zaszło.

Gdy wychodzili, rzucił za nimi:

— Panuj nad sobą, młody człowieku. Inny z miejsca oddałby cię w ręce policji.

Wyszli na dwór. Biorąc ojca pod rękę, Szczęsny poczuł, że stary drży.

— Jak mogłeś, synu, jak mogłeś tak panu naciukać...

— Pies go drapał. Czy ojciec co widzi? Bo ja nic.

Ojciec przystanął, zajrzał mu w oczy.

— Jak to nic! Nic nie widzisz?!

— No mówię przecie, że jakby mi kto oczy wyłupił...

Ojciec, przerażony, zadreptał koło Szczęsnego, posadził na kamieniu.

— To z głodu, synu, zaraz przyniosę chleba i serdelowej, to i przejdzie...

W czas jakiś przyniósł chleb, kiełbasę, słoninę i żywność dla domu, zostawił to wszystko Szczęsnemu do potrzymania, a sam pobiegł po ulika. Koniecznie chciał dla syna czegoś ostrego na poruszenie. Może ulik dobrze mu zrobi?

(d.c.n.).

SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH

Święto Kultury Fizycznej przeglądem przygotowań sportowców do Zlotu

Dwa lata temu, po raz pierwszy w dziejach naszego sportu obchodziliśmy Święto Kultury Fizycznej. Już wtedy nasz odrodzony i zorganizowany na nowych zasadach sport miał spore osiągnięcia, których przeglądem stało się to święto.

Wiele zmieniło się od tego czasu. Okres dwu lat to dalszy, śmiały i duży krok naprzód w kierunku utrwalenia zdobyczy klasy robotniczej na każdym odcinku życia w naszym państwie, a m. in. i na polu wychowania fizycznego i sportu.

Masowy rozwój kultury fizycznej obejmuje coraz dalsze, dawniej zacofane i zaniedbane zakątki kraju; sport dociera do młodzieży w coraz nowych zakładach pracy, wsiach, szkołach.

Dumni jesteśmy również z nowych mistrzów sportu, z ich sukcesów na skalę międzynarodową. Sport nasz dzięki opiece i trosce Partii i Rządu sięga po nowe zdobycze i sukcesy.

Bogaty program

Tegoroczny dzień ludowego sportu polskiego — Święto Kultury Fizycznej obchodzić będziemy w całym kraju w dniu 22 czerwca. Młodzież nasza, a wśród niej i sportowcy w całym kraju przygotowują się pilnie do swego radosnego święta, Zlotu Młodych Przodowników. Młodzież szkolna oraz sportowcy zorganizowani w kołach i zespołach sportowych na terenie zakładów pracy miast i wsi, w dniu Święta Kultury Fizycznej zadokumentują swoje osiągnięcia w dziedzinie kultury fizycznej, wykażą swą gotowość do wykonywania zadań produkcyjnych w wielkim narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni. Święto Kultury Fizycznej jest jednym z etapów przygotowań młodzieży do Zlotu Młodych Przodowników.

Przygotowania do święta sportu polskiego trwają od dłuższego czasu wraz z przygotowaniami do Zlotu. W dniu 22 czerwca stadiony i boiska sportowe, place i parki w całym kraju zaroją się młodzieżą. **Tysiące sportowców wystąpi w masowych pokazach gimnastycznych i w innych dyscyplinach sportowych. Zobaczymy też piękne piramidy gimnastyczne, tańce narodowe i regionalne, pokazy organizacji masowych jak Harcerstwa, Ligi Lotniczej, LPŻ itp. Odbędą się również zawody sportowe w najbardziej popularnych dziedzinach sportu. Zawodnicy staną do bicia rekordów życiowych, lokalnych, a nawet okręgowych czy krajowych. Współzawodnicząc ze sobą ubiegać się oni będą o zdobywanie sportowych norm klasyfikacyjnych, norm na odznakę BSPO i SPO. W miastach wojewódzkich przeprowadzone zostaną eliminacje wojewódzkie w wieloboju SPO i wyścigach kolarskich, które wyłonią najlepszych zawodników do startu na Zlocie**

Święto Kultury Fizycznej zorganizowane zostaje w tym roku w gminach, miastach powiatowych i wojewódzkich. Czołowi sportowcy, rekordziści i mistrzowie sportu wyjadą do mniejszych miejscowości, aby swoim startem uatrakcyjnić zawody, aby spotkać się z tamtejszą młodzieżą, uczyć ją i w serdecznych, przyjacielskich pogawędkach, wymienić doświadczenia. Wynikiem tej pracy powinno być pozyskanie dla sportu nowych zastępów młodzieży i wpojenie w masy młodych chłopców i dziewcząt potrzeby systematycznego i trwałego uprawiania kultury fizycznej.

O dobrą organizację

Aby Święto Kultury Fizycznej spełniło to zadanie musimy dołożyć maksimum wysiłku do jak najstaranniejszego jego przygotowania. Czasu nie mamy już wiele. Nie wystarczy tylko przygotować zawodników i masowe pokazy. **Trzeba, aby w dniu Święta Kultury Fizycznej na place sportowe wyszło jak najwięcej młodzieży i starszego społeczeństwa, aby ZMP-owcy wystąpili w zwartych grupach, w strojach organizacyjnych. Miasta i osiedla, a szczególnie stadiony i boiska przystroimy w barwne flagi i transparenty, znaczki ZMP i SPO, emblematy zrzeszeń sportowych. Ponad tym wszystkim górować będą portrety przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego, obozu pokoju i postępu.**

Święto Kultury Fizycznej stać się powinno wielką mobilizacją i wspaniałym przeglądem przygotowań tysięcy sportowców do Zlotu, ich gotowości do wykonania zadań produkcyjnych. **Pod zlotowymi hasłami wyprowadzimy na boiska wszystkich, młodych i starszych, razem cieszyć się będziemy naszymi sukcesami i śmiało sięgać po nowe, jeszcze wspanialsze.**

Udział w Święcie Kultury Fizycznej powinna wziąć młodzież wszystkich szkół, zakładów pracy, członkowie zrzeszeń sportowych, jednostki wojskowe i PO „Służba Polsce" oraz masowe organizacje współdziałające z ruchem sportowym.

Impreza na stadionie nie może trwać dłużej jak 2—3 godziny. Złożą się na nią 3 części: uroczysta, pokazy masowe oraz rozgrywki i zawody sportowe.

Program sportowy trzeba ułożyć ciekawie, przeprowadzić sprawnie, bez robienia dużych przerw między poszczególnymi konkurencjami. Np. w lekkoatletyce na szczególną uwagę zasługują biegi sztafetowe, które można zorganizować w najróżnorodniejszej formie. **Aby Święto Kultury Fizycznej wypadło jak najwspanialej, Komitety Organizacyjne muszą wykazać dużo swojej inicjatywy i pomysłowości. Ścisła współpraca Komitetów Organizacyjnych święta z ZMP i zrzeszeniami sportowymi pozwoli na sprawne przeprowadzenie i wypełnienie zadań, jakie przed Świętem KF zostały postawione.**

JÓZEF DEMPNIAK

Piękny pokaz węgierskiej piłki nożnej w Warszawie

Zaczęło się nieźle. Tuż po rozpoczęciu międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — Węgry w Warszawie, Polacy przeprowadzili szybki atak, zakończony celnym strzałem Trampisza, obronionym jednak przez bramkarza węgierskiego. Ale już w następnych minutach Węgrzy opanowali grę.

W 7 min. po pięknej kombinacji środkowej trójki Węgrów, **Kocsis** strzałem z bliska zdobył pierwszą bramkę. Napór Węgrów trwa. Dopiero w 14 min. nasza drużyna przeprowadza groźną dla bramki przeciwnika akcję. Do dalekiej piłki urządzili wyścig **Wiśniewski** i **Grosits**. Polak był szybszy, ale strzelił obok słupka, tracąc piękną okazję do zdobycia bramki.

A Węgrzy przeważają coraz bardziej. Są okresy, gdy ich obrońcy wkraczają na naszą połowę. Polacy bronią się jak mogą, ale mogą niewiele wobec wspaniałych zagrań całej drużyny węgierskiej. Słaba gra naszych obrońców i pomocników stwarza stale niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Napastnicy węgierscy niesłychanie łatwo mijają Polaków i co chwila groźnie strzelają.

W 25 i 26 min. **padają dwie dalsze bramki** dla Węgrów. Strzały są ostre i nie do obrony. W kilka minut później piłkę dostaje pod naszą bramką **Puskas**, wyczekuje z nią kilka chwil i przez nikogo nie niepokojony spokojnie strzela czwartą bramkę. Pod koniec pierwszej połowy meczu gra toczy się prawie nieustannie na naszej połowie boiska. W 41 min. specjalista od główek **Kocsis** po centrze z rzutu rożnego popisuje się piękną główką zdobywając piątą bramkę.

Po przerwie nasza drużyna, a szczególnie tyły, nieco się poprawiają. Zdobyliśmy bramkę, ale Węgrzy nadal mają zdecydowaną przewagę. Często grają oni teraz na pok z, demonstrując wysokie umiejętności piłkarskie. Trudniej było z dojściem do swobodnego strzału, w czym pewna zasługa lepiej grającej naszej obrony, w której miejsce **Korynta** zajął **Cebula.**

Spotkania z Węgrami, piłkarzami o najwyższej klasie europejskiej, są sprawdzianem poziomu naszego piłkarstwa. Porównując mecz niedzielny z poprzednimi, należy stwierdzić pewną poprawę, szczególnie w ataku naszej drużyny. Jednakże ogólnie reprezentujemy niski poziom. Realny rachunek sił, nie zaciemniony rzadkimi, a przypadkowymi sukcesami, musi dać nam taki właśnie wynik. Czeka nas jeszcze długa praca nad podniesieniem poziomu polskiego piłkarstwa, a idzie o to, aby czas, jaki dzieli nas od osiągnięcia tego poziomu, jak najbardziej skrócić.

Drużyna polska zagrała mecz z Węgrami słabo. Szczególnie w pierwszej połowie obrońcy i pomocnicy ruszali się ociężale, grali powolnie i pozwalali napastnikom węgierskim swobodnie strzelać. Pomoc i obrona nie stanowiły żadnej zapory dla ataku Węgrów, szczególnie dla ich środkowej trójki I nie usprawiedliwia **Mamonia, Suszczyka** i **Korynta** to, że środkowa trójka Węgrów to najlepsi gracze niedzielnego meczu. Żaden z naszych zawodników nie krył należycie swojego przeciwnika, nie przeszkadzał mu w otrzymaniu i swobodnym rozegraniu piłki, nie próbował nawiązywać z przeciwnikiem pojedynku. Toteż bardzo łatwo Węgrzy wyrabiali sobie dogodne pozycje strzałowe, z których padały bramki.

Atak naszej drużyny pokazał do przerwy kilka ładnych i skutecznych zagrań. Pozbawiony jednak oparcia w pomocy, atak nasz nie mógł wiele zdziałać. Słaba gra pomocników spowodowała po przerwie cofnięcie się łączników, co znów przyniosło osłabienie ataku. Toteż jego zagrania były nieliczne, często się rwały, tworzyły się luki, w których szybcy Węgrzy wyłapywali piłki. A wyłapywali je najczęściej wskutek niecelnych podań. Te niecelne podania obok braku krycia i ociężałości to podstawowe błędy naszych reprezentantów. Po przerwie nasi piłkarze kryli przeciwników trochę lepiej, chodzili bliżej nich i dość skutecznie przeszkadzali im pod bramką w oddawaniu strzałów. W drugiej połowie meczu bramki już się tak nie sypały.

Węgrzy dali pokaz pięknej i skutecznej gry w piłkę nożną. Mają oni wspaniałą technikę, szybkość, umiejętność zmieniania pozycji, są zawodnikami wygimnastykowanymi, fizycznie wszechstronnie przygotowanymi. Tworzą oni zgrany i groźny zespół, w którym wybija się środkowa trójka: **Puskas, Hidegkuti, Kocsis,** doskonale wspierana przez pomocników **Kovacsa** i **Bozsika.** Nieco słabiej od innych wypadli skrzydłowy **Budai II** i obrońca **Dalnoki,** którzy odbiegają poziomem technicznym od swych kolegów. Bramkarz **Grosits** lubi często grać na efekt, co nie zawsze jest zbyt skuteczne. Drużyna węgierska, w porównaniu z meczami poprzednimi, gra coraz lepiej, robi stale postępy. Jest to zespół, który będzie groźny dla najlepszego przeciwnika.

ST. RZESZOT

Wójcik zwyciężył w I etapie Wyścigu Kolarskiego dookoła Warmii i Mazur

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

W ub. niedzielę na stadionie sportowym Gwardii w Olsztynie odbyło się uroczyste otwarcie 7-etapowego Wyścigu Kolarskiego dookoła ziemi warmińsko-mazurskiej, zorganizowanego przez WKKF i redakcję „Głosu Olsztyńskiego".

Pierwszy etap Olsztyn — Działdowo długości 160 km zakończył się drużynowym zwycięstwem CWKS-u przed Gwardią i Włókniarzem.

Przeciętna szybkość pierwszego etapu wynosiła 35 km na godz.

Tuż po starcie na 2 km zanotowano pierwszy defekt. Młody kolarz Unii — **Wilczewski** przebił gumę.

Na 84 km w czołówce jedzie 6 kolarzy. **Królak** próbuje ucieczki, a pomaga mu w tym **Drążkowski.** Tempo wyścigu wzrasta, dochodząc do 38 km na godzinę. Szybkości tej nie wytrzymuje **Ulik** i wyraźnie zmęczony zostaje w tyle.

A tymczasem pięciu kadrowiczów ciągnie do przodu. Wkrótce z czołówki odpada **Chwiendacz,** który przebija gumę. 28 km przed metą I etapu próbuje uciec z czołówki **Drążkowski.** Za nim rusza w pogoń **Wójcik,** który likwiduje ucieczkę, mija **Drążkowskiego** i zyskuje nad nim coraz większą przewagę.

Na ulicach Mławy wysuwa się do przodu **Drążkowski** i przez 10 km samotnie goni **Wójcika, ale** brak mu sił i dochodzi go para **Królak - Klabiński.** Tymczasem **Wójcik** nie zagrożony przez nikogo wjeżdża na ulice Działdowa i samotnie kończy pierwszy etap. Zacięty pojedynek o drugie miejsce na ostatnich metrach stoczyli **Królak z Klabińskim. Królak** prowadził przez 14 **km, a** Klabiński jechał mu na „kółku" i wyprzedził go na finiszu o pół koła.

WYNIKI TECHNICZNE:

Drużynowo: 1. CWKS — 23:41,33, 2. Gwardia — 24:15,21, 3. Włókniarz — 24:56,01.

Indywidualnie: 1) **Wójcik** (CWKS) 4:38,28, 2) Klabiński (Gw.) — 4:41,40, 3) Królak (CWKS) — 4:41,40, 4) Drązkowski (CWKS) — 4:41,54, 5) Kapiak (CWKS) — 4:49,17, 6) Waliszewski (CWKS), 7) Chwiendacz (Górnik), 8) Ulik (Gw.), 9) Jarząbek (Gw.), 10) Wrzesiński (Kol.).

W pierwszym etapie wycofali się dwaj zawodnicy drużyny Warmii i Mazur — **Kufel** (87) i **Michałowski** (83).

A. WIERZBA

FSGT — Kolejarz 1:5 (1:2)

15 bm. w Gdańsku spotkanie piłkarskie między reprezentacjami FSGT i ZS Kolejarz zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 5:1 (2:1).

Bramki zdobyli: Morris dla FSGT oraz Czapczyk — 4 i Kobylański 1 dla Kolejarza.

Strzelcy rzutkowi na obozie przedolimpijskim



W Polsce przedwrześniowej strzelectwo było sportem elitarnym, uprawianym przez nieliczną grupę ludzi, którzy mogli sobie pozwolić na dość znaczne wydatki, związane z tą gałęzią sportu. Dlatego kilku zaledwie, stale tych samych strzelców reprezentowało nasze barwy.

STRZELANIE DO RZUTKÓW I SPRZĘT ZAWODNIKA

Co to jest rzutek? Jest to krążek wielkości małego talerzyka o średnicy 11 cm, wysokości 3 cm, wagi około 100 gramów, zrobiony z mieszaniny paku (produkt suchej destylacji węgla kamiennego), kredy i kalafonii. Krążek ten wyrzucany jest w powietrze specjalną maszyną, działającą za pomocą silnej sprężyny. Rzutek wyrzucany jest z dość znaczną szybkością początkową, około 35 m/sek. Stopień jego kruchości jest tak obliczony, by strzelec strzelając z broni myśliwskiej (dubeltówki) normalnym nabojem śrutowym, trafiając rzutek w powietrzu kilku śrucinami, spowodował jego rozpryśnięcie się. Cała sztuka polega na tym, aby na 100 strzelanych w ciągu jednego dnia rzutków rozbić ich w powietrzu jak najwięcej. Konkurencja międzynarodowa przewiduje strzelanie do 200 lub 300 rzutków w ciągu kolejnych 2 lub 3 dni.

W strzelaniu do rzutków używa się broni myśliwskiej, specjalnie do tego celu dostosowanej. Różni się ona od zwykłej broni myśliwskiej nieco większym ciężarem oraz masywnością budowy. Polski Komitet Olimpijski otrzymał ostatnio w darze od NRD kilkanaście takich dubeltówek przeznaczonych do strzelania do rzutków. Zostały one już przydzielone członkom naszej kadry olimpijskiej.

Decyzją Głównego Komitetu Kultury Fizycznej strzelectwo rzutkowe uznane zostało jako jedna z dyscyplin sportu, którą obowiązane są zająć się wszystkie zrzeszenia sportowe. Obecnie trenująca kadra składa się wyłącznie z młodzieży. Dobór strzelców spośród najszerszych warstw społecznych drogą eliminacji, poprzez wszelkie szczeble organizacyjne zrzeszeń sportowych, a więc od kół przy Radach Zakładowych aż do eliminacji w poszczególnych zrzeszeniach, umożliwi młodzieży wykazanie swoich umiejętności i zdolności.

Nigdy jeszcze ta dyscyplina sportu nie miała tak wielkich możliwości rozwojowych jak w Polsce Ludowej.

CO DAJE UMIEJĘTNOŚĆ STRZELANIA DO RZUTKÓW?

W pierwszym rzędzie, drogą nauczania obchodzenia się z bronią i celnego strzelania podnosi obronność naszego kraju. Jest to niewątpliwie największa i najważniejsza zaleta tego sportu. Strzelanie do rzutków wymaga nadzwyczaj szybkiej orientacji, celności i precyzji strzału, oddanego w bardzo krótkim czasie po ukazaniu się małego i szybko poruszającego się celu. Im bowiem cel bardziej jest oddalony od strzelca, tym możliwość jego trafienia jest mniejsza, co powoduje rozrzut śrutu, wystrzelonego z lufy. Strzelanie do rzutków uczy dobrego opanowania nerwów.

W okresie międzywojennym strzelanie do rzutków zostało włączone do dyscyplin sportu reprezentowanych na Olimpiadzie. W bieżącym roku na Olimpiadzie w Helsinkach odbędzie się również konkurencja strzelania do rzutków. Czołowi nasi strzelcy, którzy mogą poszczycić się zwycięstwem indywidualnym i zespołowym nad doskonałą drużyną Czechosłowacji w 1949 roku na jej własnej strzelnicy w Jicinie, zgrupowani są na obozie przedolimpijskim w Rembertowie pod Warszawą. Trenują oni na strzelnicach w Rembertowie oraz na Bielanach pod okiem rutynowanego trenera **Zbigniewa Korolkiewicza** według najbardziej nowoczesnych metod.

Pierwsza eliminacja zawodników przed Olimpiadą została już zakończona, a wymagane minimum uzyskało 19 zawodników. Należy tu podkreślić, że w czasie eliminacji i treningów kilku zawodników uzyskało już minimum olimpijskie, wynoszące 93 proc. trafnych strzałów, wymagane przez PKOl., natomiast 8 zawodników uzyskało wyniki znacznie wyższe od wymaganego minimum olimpijskiego, bo ponad 95 proc. Zaznaczyć należy, że wymagane minimum olimpijskie jest o 20 proc. wyższe od wyników tych samych zawodników, uzyskanych na Spartakiadzie 1951 roku.

Zawodnicy nasi czynią znaczne postępy i należy przypuszczać, że szczytową formę osiągną w początkach lipca br. Dalsze eliminacje, które odbędą się w czerwcu i w lipcu br. oraz projektowane międzypaństwowe spotkanie z drużynami państw demokracji ludowej zadecydują, czy poziom naszych strzelców rzutkowych jest tak wysoki, że będą mieli możność godnie reprezentować nasze barwy na Mistrzostwach Świata w Oslo i na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

Na Węgrzech, w Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii sport strzelecki do rzutków cieszy się wielką popularnością. U nas jest on dotąd mało znany, choć ma wszelkie dane, by zainteresować szeroko miłośników strzelectwa, do którego chętnie garnie się młodzież.

(F)

SPORT POD ZNAKIEM DOLARA

„Czysta" robota

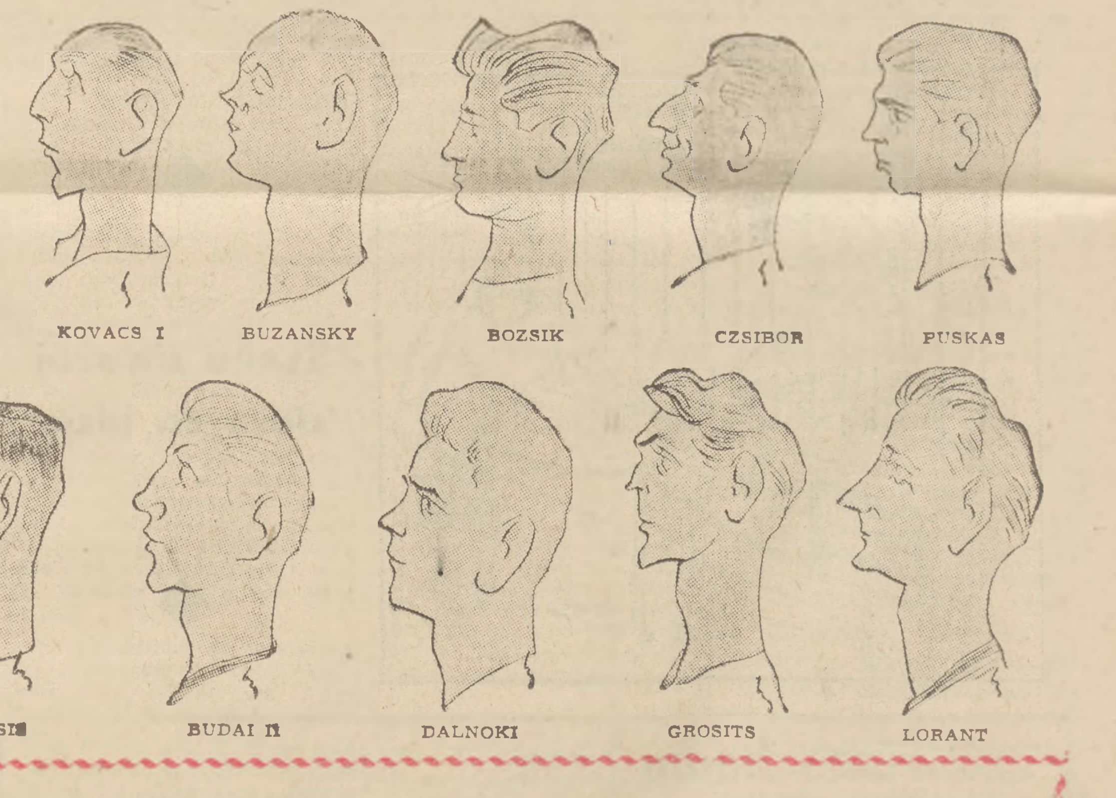
Trener i menażer jednego z włoskich klubów piłkarskich „Foggio", Filvio Broccio, obiecał pewnego razu bramkarzowi drużyny „Kazetra" 150 tys. lirów, jeśli ten „pozwoli" Foggio wygrać mecz, którego wynik nie byłby bez wpływu na ostateczne ukształtowanie się tabeli rozgrywek.

Poruszony do żywego tą propozycją, bramkarz ten powiadomił o usiłowanym przekupstwie kierownictwo włoskiego związku p.n., od którego otrzymał zezwolenie na „udzielenie wspomnianej „pomocy" drużynie przeciwnika.

„Kazetra" mecz istotnie „przegrała", bramkarz dostał obiecane pieniądze, a Broccio wystrychnięty został na dudka, gdyż mecz został później unieważniony przez związek p.n. W podobnych aferach łapówkarskich zamieszanych było wielu innych trenerów klubów włoskich, np. „Reggina".

Prasa włoska, która donosi o tych wypadkach w formie nadzwyczajnych sensacji, nie bez złośliwości podaje, że wyniki wielu spotkań w pierwszej i drugiej lidze włoskiej ustalane są poza boiskami, przy zielonych stolikach. (ex)

Piłkarze węgierscy w karykaturze T. Marczewskiego



S. FLOHR ARCYMISTRZ ZSRR — MŁODZIEŻ atakuje

19 lat, to bardzo krótki okres, jeśli idzie o rozwój szachów, tej najstarszej w świecie, bardzo mądrej gry. A w ciągu właśnie 19 zaledwie lat rozwój szachów w ZSRR jest zadziwiający dla całego świata.



Spotkanie arcymistrzów M. Botwinnika i S. Flohra (z prawej).



Zajęcia sekcji szachowej przy stadionie Młodych Pionierów w Moskwie.

W 1933 roku **spotkałem się** w Moskwie z młodym mistrzem ZSRR — Michałem **Botwinnikiem.** Wtedy szachiści radzieccy ustępowali sporo jeszcze w technice wielu szachistom zachodnim. Ale już wkrótce M. **Botwinnik** zwyciężył czołowych szachistów świata: **Laskera, Capablancę** i **Aliechina,** uczestnicząc w turniejach w Moskwie, Nottinnghan (Anglia), w Holandii.

W 1945 odbył się mecz szachowy ZSRR — USA wygrany 15,5:4,5 przez młodych, nieznanych szachistów ZSRR. Uchodzący za oficjalnych mistrzów świata, reprezentaci USA — **Rżeszewski, Fyne** i inni, przegrywali ze **Smysłowem, Bolesławskim, Kotowem** i... 20-letnim **Bronsztajnem.** Rewanżowy mecz zakończył się znów zwycięstwem ZSRR i na międzynarodowe turnieje zaczęto zapraszać już nie tylko Botwinnika.

W mistrzostwach świata w 1948 roku grało 3 radzieckich arcymistrzów. Tytuł mistrza zdobył **Botwinnik,** drugi był **Smysłow,** a **Keres** podzielił 3 i 4 miejsce z arcymistrzem z USA— **Rżeszewskim.** W 1950 roku na turnieju w Budapeszcie **Bolesławski** i **Bronsztajn** zajęli pierwsze miejsca, tak że mistrzowi świata zagrażali już tylko jego rodacy. Mecz **Botwinnik** i **Bronsztajn** zakończył się po emocjonującej walce remisem (tytuł dzięki temu zachował Botwinnik) Nikt nie zwyciężył — można powiedzieć, ale czy to jest prawda? **Wielkie** zwycięstwo uzyskała **radziecka szkoła szachowa, dziś najlepsza szkoła w świecie.**

W czym leży tajemnica sukcesów radzieckiej szkoły? Pewien „znawca" angielski pisał, że radzieccy szachiści swą wysoką klasę zawdzięczają klimatowi. W chłodne wieczory siedzą przy samowarze i... grają w szachy. Znacznie dalej poszedł jeszcze inny „znawca", tym razem amerykański. Tajemnicę sukcesów widział on w znakomitym rosyjskim kawiorze, który nasi szachiści mogą jeść pełnymi łyżkami.

Obaj „znawcy" nie mogli doszukać się właściwych podstaw sukcesów, leżących w ogólnym wzroście kultury w Związku Radzieckim, a więc, co za tym idzie i wzroście kultury szachowej **Szachy stały się w ZSRR grą masową, sport szachowy cieszy się wielką opieką państwa,** w którym każdy od dziecięcych lat ma możność rozwijać swe zdolności. Talenty szachowe też nie spadają z nieba. Trzeba je wychowywać. I wychowuje się je wszędzie, tam gdzie zimno czy gorąco. **W moskiewskim Domu Pionierów** rozpoczęli karierę **Smysłow, Auerbach** i inni, w **Leningradzie — Tajmanow,** w **Dniepropietrowsku — Bolesławski,** w **Kijowie — Bronsztajn,** w **Tbilisi — Petrosian.**

W ostatnich latach na Zachodzie nie widać wcale nowych nazwisk. W Związku Radzieckim byłem ze swymi 43 laty najstarszym uczestnikiem mistrzostw, przeciętny wiek walczących o tytuł wynosił 30 lat, a najmłodszy **Petrosian** miał wszystkiego 22 lata. W tym towarzystwie tylko 36-letni **Keres** utrzymał swą pozycję. Inni musieli ustąpić młodszym. Mistrz świata **Botwinnik** wylądował na bardzo skromnym piątym miejscu.

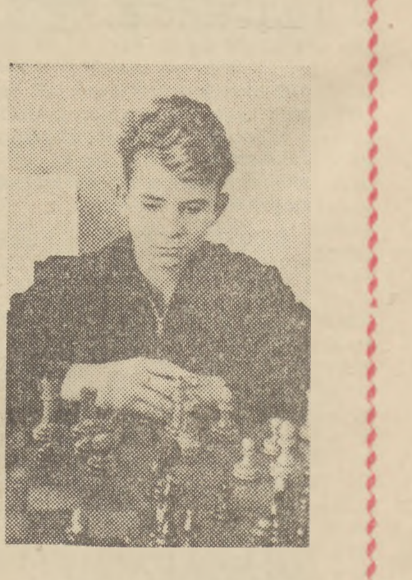
Obecnie w całym świecie znane są nazwiska młodych szachistów radzieckich: **Smysłowa, Bronsztajna, Bolesławskiego, Hellera, Tajmanowa, Petrosiana,** nie mających jeszcze po 30 lat życia. A i dla nich wyrastają już nowi, młodsi znacznie przeciwnicy. W mistrzostwach najsilniejszego ośrodka szachowego w świecie — **Moskwy,** zwyciężył młody mistrz **Zagorowski.** Mistrzostwo Leningradu zdobył **Tajmanow,** a drugim był 14-letni **Borys Spaski,** który wyprzedził między innymi arcymistrza **Lewenfisza.** Już choćby te dwa przykłady świadczą o ataku młodzieży na niestarych jeszcze mistrzów. **Przyszłość należy do utalentowanej młodzieży.**



Mistrzyni świata L. Rudenko gra w Leningradzkim Pałacu Pionierów na 18 szachownicach.



Mistrz świata M. Botwinnik w czasie gry przeciw 15 przeciwnikom, prowadzonej w Leningradzkim Pałacu Pionierów.



Kandydat na mistrza 14-letni Borys Spaski, drugi na mistrzostwach Leningradu.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 3-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-2, 23, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja. Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20 wew. 56.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
3-B-17855